Cena zł 19 000,—

Poradnik BIBLIOTEKARZA

MAJ 1993 5

Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

- Zanim pójdziemy do starosty
- Książka bliżej pracownika, czyli biblioteka w fabryce
- Tadeusz Konwicki — zestawienie bibliograficzne
- „Dzień dobry, panie Andersenie" — scenariusz imprezy

Indeks 369594

TREŚĆ

Wojciech Szymanowski	**1**	ZANIM PÓJDZIEMY DO STAROSTY
Małgorzata Komza	**4**	KSIĄŻKA BLIŻEJ PRACOWNIKA, CZYLI BIBLIOTEKA W FABRYCE
Liliana Nabulssi	**7**	Z BADAŃ NAD AKTYWIZACJĄ KULTURALNĄ DZIECI I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W DZIAŁALNOŚCI WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. H. ŁOPACIŃSKIEGO W LUBLINIE
Łucja Błońska	**11**	MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE BIBLIOTEKARZY SZKOLNYCH (ANDREASBERG, RFN)
Aniceta Cichoszewska	**13**	ŁĄCZENIE BIBLIOTEK SZKOLNYCH NA PRZYKŁADZIE ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 2 W GDYNI
Zdzisława Miernik	**16**	TADEUSZ KONWICKI. Zestawienie bibliograficzne w wyborze
Barbara Jachimczak	**21**	„CHCIAŁEM W SWOIM ŻYCIU ZACHOWAĆ POGODĘ WŚRÓD CIERPIENIA..." Montaż poetycko-muzyczny
Lidia Leksowska, Iwona Supronowicz	**25**	„DZIEŃ DOBRY, PANIE ANDERSENIE". Scenariusz wieczoru literackiego
Wanda Sobańska	**28**	MAKARY SIERADZKI
	31	PUBLIKACJE MAKAREGO SIERADZKIEGO Z ZAKRESU BIBLIOTEKARSTWA
Danuta Wiąz	**33**	CZYTELNICZE KOŁO FORTUNY
		LISTY
		ODPOWIEDZI REDAKCJI
		WKŁADKA FOTOGRAFICZNA

WYDAWNICTWO SBP

Redakcja i administracja:
00-953 Warszawa, ul. E. Konopczyńskiego 5/7
tel. 27-52-96

REDAKTOR NACZELNY: Władysława Wasilewska, KOMITET REDAKCYJNY:
Jadwiga Andrzejewska, Jan Burakowski, Jadwiga Chłopecka,
Marcin Drzewiecki, Andrzej Kempa, Krystyna Kuźmińska,
Józef Lewicki (przewodniczący), Magdalena Śliwka, Ryszard Turkiewicz.
REDAKTOR TECHNICZNY: Elżbieta Matusiak

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-52-96
Cena zł 19.000,— Prenumeratę prowadzi PUPiK „Ruch". Druk i oprawa WDN, zam. 50/93
Cena w II kw. 1993 r. wynosi 19.000 zł za 1 egz.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

UKAZUJE SIĘ OD ROKU 1949 **maj 1993**

Biblioteka P.6

Wojciech Szymanowski

Zanim pójdziemy do starosty

O sytuacji bibliotekarstwa pod parasolem i rózgami samorządów mówi się i pisze najczęściej źle. Na plan pierwszy wysuwają się wójtowe rugi. Bibliotek jest coraz mniej, ubywa bibliotekarzy, skurczył się zasięg czytelnictwa. Z wielu sołectw do książki trzeba wędrować po kilka, a nawet kilkanaście kilometrów — drogą przez mękę. Coraz to w innym miejscu straszy ostatnie pół etatu w gminnej bibliotece, jedyna ocalała filia na jednej trzeciej tejże etaciny, jedyne stanowisko pracy „w kulturze" mające objąć bibliotekę, świetlicę, na dodatek coś tam jeszcze. Z lękiem myśli się o roku przejęcia przez gminy szkolnictwa podstawowego. Jaki będziesz, o roku ów, dla bibliotekarzy?!

Czy równie skłonni jesteśmy mówić i pisać dobrze o gminnym mecenacie? Raczej nie, a sądzę, że byłoby warto. W pierwszej kolejności o tym, że daje oparcie niemal całemu publicznemu bibliotekarstwu. Proporcja między tym, co w nim gminne a co rządowe (jeśli liczyć ilość jednostek), wygląda bowiem jak 9 tysięcy do kilku setek. System samorządowy w pierwszym podejściu okazał się więc zdolny, by temu podołać. Uporał się też z jakąś częścią problemów bibliotek, od wielu lat czekających na łaskawy uśmiech losu. Wiedzą to najlepiej czytelnicy i bibliotekarze, którzy zaledwie od roku, dwóch, od kilku miesięcy nie przestępują już progu rudery długo zwanej biblioteką, lecz goszczą w takiej, w której miło jest się znajdować. Wiedzą ci, którym przybył komputer, kopiarka, wypożyczalnia kaset wideo, którym udaje się wydawać lokalną gazetkę. Chwalą sobie sytuację ci, którym starcza pieniędzy na książki, czasopisma, czynsze, imprezy.

Biblioteczna pomyślność i kłopoty złączone zostały na długo z tym, co mogą i zechcą samorządy oraz ich administracja. To jest realna rzeczywistość. Być może rychło

przybędzie kolejna samorządowa jednostka i władza — powiat.

W wielu dziedzinach czekają na nie sprawy prowadzone przez twór tymczasowy — rejonowe urzędy administracji państwowej. W publicznym bibliotekarstwie niemal całą

przestrzeń wypełniają dwie grupy książnic: komunalne gminne i państwowe wojewódzkie. Projekt ustawy o samorządzie powiatowym przewiduje, że powiat będzie wykonywał zadania publiczne obejmujące między innymi organizowanie i prowadzenie instytucji kulturalnych o znaczeniu ponadgminnym. Będzie mógł na wniosek zainteresowanych gmin przejąć od nich zadania przekraczające ich możliwości. Co z obecnego stanu rzeczy i z tego uzupełnienia mogłoby wynikać?

Chyba przede wszystkim to, że dla bytu bibliotek w ich dotychczasowej roli niewiele pozostaje do uregulowania. Wystarczające podstawy prawne dają trzy funkcjonujące ustawy: o samorządzie terytorialnym, o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, o bibliotekach. Zgodnie z nimi i z przygotowaną koncepcją powiatów te nowe jednostki władzy nie ograniczyłyby kompetencji gmin ani ich zadań własnych. Gminne biblioteki pozostałyby w dotychczasowej roli i na swoim miejscu, jako samodzielne instytucje biblioteczne wypełniające wszystkie dotychczasowe zadania.

Gmina obecnie jest i byłaby w przyszłości kompetentna do wprowadzenia paru zmian, ale wymagających właśnie jej decyzji. Na podstawie art. 9.1. ustawy o samorządzie terytorialnym („W celu wykonywania zadań gmina może tworzyć jednostki organizacyjne [...] i zawierać umowy z innymi podmiotami") gmina jest w stanie umówić się np. z biblioteką powiatową, że ta wykona część zadań biblioteki gminnej — np. opracuje wszystkie nowe składniki jej zbiorów albo przejmie rolę biblioteki komunalnej, przyjmując ją jako swoją filię. Z tym spójny pozostaje przytoczony już zapis w projekcie ustawy o samorządzie powiatowym.

Czy przed takimi zdarzeniami należy zabezpieczyć się — np. w nowej ustawie bibliotecznej — prawnym zakazem? Tu padnie odpowiedź negatywna, bo niby czemu należałoby z góry wyrokować, że okaże się to złe, szkodliwe i paskudne? W tym miejscu nie podejmie się też agitacji za, bo nic dziś nie przemawia, także gdy rozmawiamy o bibliotekach, za koncentracją zadań w powiecie przez ograniczenie gmin. W przyszłej ustawie bibliotecznej wypadnie uszanować swobodę wyboru, jaką obecnie mają zainteresowani, albo zmienić właściwą część ustaw o samorządzie.

Przy ścisłym rozumieniu przyszłej ustawy o samorządzie powiatowym (jeśli wierzyć dotychczasowym informacjom) powiatowej bibliotece powinny zostać przypisane

zadania „o znaczeniu ponadgminnym".

Co to miałoby być, wydaje się nieco, ale niezupełnie, umowne. Więc: jakaś część gromadzenia dla potrzeb rzadszych niż powszechne czytelnictwo, ale ogromnie ważnych w społecznych procesach edukacji, dla istnienia drożnych dróg ku intelektualnym elitom. Ku nowoczesności oznaczającej co kilka lat jeszcze raz i znów zmienione wymagania.

Zatem: mogłoby to być jedno z dwóch terenowych ogniw sprawnego systemu wypożyczeń międzybibliotecznych. Także, a może przede wszystkim, nadarza się znakomita okazja, by budować podstawowe ogniwo systemu biblioteczno-informacyjnego, aby taki system tworzyć w oparciu o istniejący od dawna zbiór jednostek organizacyjnych. Każdy inny sposób stworzenia powszechnie dostępnego systemu informacyjnego będzie o wiele, wiele droższy. Biblioteki, które zyskają rolę powiatowych, od dawna już istnieją. Mogą stać się mocnym ogniwem tego systemu.

W różnym, niepełnym, zakresie byłaby to również rola organizacyjno-merytorycznej pomocy dla bibliotek gminnych. W ograniczonym zakresie, bo i bibliotecznych kadr w przyszłym powiatowym gospodarstwie za mało, i gmina miałaby coś do powiedzenia przy pytaniu, czy w przymierzaniu się do współczesnych standardów chciałaby ograniczyć się do powiatowych wzorców.

Tę biblioteczną instytucję „o znaczeniu ponadgminnym" realnie można dostrzegać w różnym kształcie. Chyba najrzadsze i najmniej potrzebne okaże się takie jej powoływanie, by wszystko zakładać od nowa. W miastach, które przestaną być siedzibami województw, a wcześniej z wojewódzkiej książnicy wydzieliły odrębną instytucję miejską, nadarzy się okazja, by

adaptować instytucję wojewódzką do powiatowej roli.

Gdzie indziej najłatwiej — i chyba najbardziej celowo — byłoby skorzystać z prawnej możliwości prowadzenia przez różnych

organizatorów wspólnych instytucji kultury. Za zgodą gminy jej biblioteka, najczęściej miejska, dostałaby nowe, powiatowe role i pieniądze — prawdziwe role (a nie tylko nowy szyld) i oby znaczące pieniądze.

Wiele jest już gotowe: budynki, zbiory książek, czasem i czasopism, bibliotekarze. Można zaczynać. Sporo jest do zrobienia. Trzeba odgrzebać powiatowe centralne katalogi, tworzyć znaczące zbiory informacyjne, dużo, dużo bogatsze niż dla tradycyjnej informacji bibliotecznej i bibliograficznej, wprowadzić technicznie powiatowe książnice do systemu informacyjnego, komputeryzować je, uzupełnić księgozbiory przynajmniej zbiorami muzycznymi, audiowizualnymi itd., itp. Wystarczy tego na wiele lat.

Bibliotekarze tak organizowanej powiatowej biblioteki chodziliby do starosty w powyższych sprawach, a nie po to, by zabrać coś gminie czy wchodzić w role książnicy regionalnej, ponadpowiatowej. Czasem przybywałyby im inne funkcje i kłopoty — np. jakiś organizacyjny udział w mądrych zakupach dla biblioteki gminnej, opracowywanie jej nabytków — ale wyłącznie wtedy, kiedy tego życzyć będzie sobie gmina i tak umówi się z powiatem.

Przyjęciu „ustawy powiatowej" towarzyszyć ma cały pakiet nowelizacyjny

obejmujący duży zbiór aktów prawnych. Trudno przyjąć, by nie znalazła się w nim ustawa o bibliotekach. Powinna być ona maksymalnie spójna z prawodawstwem samorządowym, z całością regulacji tyczących się administracji publicznej — komunalnej i państwowej. Jako taka nie powinna zawierać obligacji ograniczających podmioty administracji publicznej bardziej niż podstawowe dla nich ustawy. Stąd wynikać może przeświadczenie, że stosowne okaże się, by prawo biblioteczne nie nakazywało określonych form prowadzenia bibliotek. Łatwo przewidywać, że będą one organizowane w rozmaitej postaci. Podobnie część funkcji (np. opracowanie, może i gromadzenie) różnie zostanie przypisana poszczególnym bibliotekom przez ich organizatorów lub w wyniku porozumień między nimi. Dotyczy to także bibliotek gminnych i przyszłych powiatowych.

Niewiele jeszcze mówiło się ostatnio o powiatach i bibliotecznym gospodarstwie. Można je budować prosto, co nie znaczy, że zajęcia będzie mało. Byle tylko skutecznie tej sprawy nie komplikować i nie powracać do tego, co wystarczyło kilkadziesiąt lat temu. Powiat był dawno, ale jego powrót będzie miał sens, jeśli instytucje powiatowe nie zakłócą tworzonego publicznie ładu i w swych standardach będą współczesne, a także stosowne dla przyszłości.

Autor jest dyrektorem
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
w Kielcach

INFORMACJE • POGŁOSKI • DONOSY • INFORMACJE • POGŁOSKI

PUBLIKACJE

Bibliotekarz 1993 nr 3 publikuje ostatnią (trzecią) wersję projektu Ustawy o bibliotekach, opracowanego przez Bolesława Howorkę i Jerzego Maja — członków zespołu powołanego z inicjatywy Zarządu Głównego SBP w czerwcu 1991. Waga sprawy skłoni zapewne Czytelników do dokładnego przestudiowania tekstu, a może i do wyrażenia o nim opinii, do czego zachęca Redakcja. Ponadto artykuły: Henryka Szarskiego — „Komputeryzacja działalności bibliotecznej", Krystyny Ramlau-Klekowskiej — „Regionalny egzemplarz obowiązkowy", Stanisława Kamińskiego — „O kwalifikacjach kustosza dyplomowanego i starszego bibliotekarza w resorcie edukacji narodowej", Mariana Filipkowskiego — „Ile idei SBP w nas samych?" (refleksje bardzo osobiste przed krajowym zjazdem delegatów), komunikat o zmianach i uzupełnieniach wprowadzonych do UKD (oprac. Bożena Klaga, informacje o konferencjach i spotkaniach w kraju i za granicą, przegląd piśmiennictwa.

Bibliotekarz 1993 nr 4 — artykuły: Maria Chełmińska — „Warunki funkcjonowania bibliotek publicznych w krajach skandynawskich, we Francji i Wielkiej Brytanii", Władysław Michnal — „Czy my, instruktorzy, będziemy potrzebni?", Barbara Białkowska — „Biblioteki publiczne dla dzieci. Wczoraj — dziś — jutro?", Zofia Terendyj — „Możliwości wykorzystania ISBN i ISSN przy uzupełnianiu zbiorów bibliotecznych", T. Elwira Śliwińska — „Komputeryzacja w Bibliotece Głównej Filii Uniwersytetu Warszawskiego i co dalej...", Marianna Czapnik — „Kto to jest bibliotekarz akademicki?". Ponadto prezentacja systemu bibliotecznego TINLIB (Marek Nahotko), informacje o wydarzeniach związanych z książką i bibliotekarstwem, przeglądem piśmiennictwa, z żałobnej karty — Alicja Helena Halpernowa.

Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny MBP w Krakowie 1993 nr 1 (173) zawiera niemal w całości materiały sprawozdawcze. Są to: „Analiza działalności bibliotek publicznych Krakowa i województwa w 1992 r." (Józef Zając), „Działalność bibliotek dzielnicowych — Krowodrzy (Anna Wiśniewska), Nowej Huty (Barbara Czerkawska), Podgórza" (Franciszek Olszewski), „Działalność WBP w Tarnowie w 1992 r." (Zofia Rogowska), ponadto m.in. Kronika MBP Kraków 1992, Kronika WBP Tarnów 1992, przegląd sytuacji MBP w Tarnowie w r. 1992 (Janina Kania), zestawienie bibliograficzne — „50 rocznica powstania w getcie warszawskim" (Halina Fleszar).

Małgorzata Komza

Książka bliżej pracownika, czyli biblioteka w fabryce

W naszych codziennych zmaganiach z rozmaitymi trudnościami, kłopoty natury materialnej zwykliśmy zazwyczaj tłumaczyć skutkami rozwijającego się u nas żywiołowo „drapieżnego kapitalizmu", stanowiącego jakby powtórkę historii XIX wieku. Nie miejsce tu na dywagacje o przeszłości, ale może warto przypomnieć, że już wówczas istnieli ludzie, którzy próbowali łagodzić jego brutalność podejmując akcje o pozytywnym znaczeniu zarówno dla właścicieli, jak i pracowników. Dopingowały do nich oczywiście coraz silniejsze związki zawodowe.

Dla nas ciekawe są te działania, które miały związek z kulturą i książką, okazuje się bowiem, że wśród różnych akcji rewindykacyjnych te sprawy nie należały do najmniej ważnych. W latach trzydziestych XX w. we Francji jeden z przywódców związkowych zwrócił się do Międzynarodowego Biura Pracy, by podjęło akcję, która

umożliwi robotnikom „pełny dostęp do całości wiedzy, literatury i sztuki",

przy wykorzystaniu podstawowego narzędzia — książki, która powinna być zawsze dostępna blisko miejsca pracy. Oczywiście Biuro nie mogło się tym zajmować, ale ideą tą przejęło się wielu ludzi i na różny sposób próbowało ją realizować, m.in. w fabrykach Renault czy Peugot. Funkcjonuje ona także, chociaż w zmienionych warunkach, i dzisiaj.

Zasady równości dostępu do wiedzy, do kultury nikt nie neguje. Gorzej jest już jednak z ustaleniem, kto powinien za to płacić. W fabrykach działają co prawda biblioteki, ale wielkość ich i sposób udostępniania bywa bardzo różny.

Ciekawym przykładem może być tu Francja. W roku 1945 wydano prawo o funduszach socjalnych zarządzanych przez odpowiednie biura, z udziałem wybranych przedstawicieli pracowników. Jednym z zadań stojących przed biurami było utworzenie w zakładach pracy bibliotek dostarczających rozrywki zatrudnionym w nich ludziom i ich rodzinom. Do najlepiej dziś funkcjonujących należy biblioteka w słynnej fabryce opon Michelina w Clermont-Ferrand.

I tu znowu trzeba wspomnieć przeszłość. Bracia Michelin pod koniec XIX w. odziedziczoną fabrykę unowocześnili, wprowadzając nowe typy opon do rowerów, pojazdów konnych, potem do samochodów i samolotów. Wraz ze wzrostem zakładów rozwijało się miasto, a na jego obrzeżach, niedaleko kolejnych hal produkcyjnych, powstawały dla pracowników całe dzielnice, w których funkcjonowały szkoły, boiska sportowe, a nawet cmentarz. W fabryce pracowało kilkadziesiąt tysięcy osób, a starą stolicę Owernii zaczęto nazywać miastem opon.

Dzisiaj sytuacja się zmieniła, właściciele nie stać już na tak szeroką akcję socjalną, ale

przeszłość wpływa m.in. na sprawy organizacyjne współczesnej biblioteki.

W swej obecnej postaci została utworzona w roku 1970 i cały czas rozwija się mimo trudności, jakie przeżywa fabryka. Fabryka należy niewątpliwie do tych zakładów, w których paternalistyczny stosunek właściciela do pracowników nadawał ton kontaktom międzyludzkim.

Rozmaite akcje socjalne integrują ludzi, a niemały w tym udział ma właśnie biblioteka. Pracownicy fabryki czują się w niej bardzo swojsko i twierdzą, że u nich jest całkiem inaczej niż w bibliotece miejskiej. Dzieci ich, chodzące do szkół w pobliżu, wpadają do czytelni na przerwach czy przed lekcjami, by odpocząć lub przygotować się do zajęć korzystając z podręcznego księgozbioru. Maluchy z zakładowego żłobka przychodzą raz w miesiącu z opiekunką, żeby posłuchać bajek opowiadanych przez ich ulubioną bajarkę. Dołączają się do nich dzieci przyprowadzane z domów przez mamy.

No i już okazja do nawiązania przyjaźni!

W procesie integracyjnym ważną rolę odgrywają rozmaite akcje kulturalne, imprezy takie jak spotkania z autorami czy wykłady specjalistów z różnych dziedzin. Służby socjalne przedsiębiorstwa reklamują swoje usługi, zachęcając do korzystania z nich, wydają materiały informacyjne, ulotki, broszury, czasopismo zakładowe.

Bibliotekarze chętnie się do tego włączają, bo przynosi to wyraźne efekty, chociażby w postaci zwiększonej liczby wypożyczeń (w latach 1991-1992 nastąpił wzrost o 11%). Każde z miejsc, w których dostępna jest książka, oprócz centralnej biblioteki, jest uważnie obserwowane po to, by dopasować jego działanie do potrzeb grupy, która najchętniej z niego korzysta.

Wydatki na kulturę, a więc i na bibliotekę, pokrywa prawie w 80% fundusz socjalny. Pracownicy wykupują karty uczestnictwa na rok, sami więc też częściowo partycypują w kosztach. Do biblioteki należy ponad połowa pracowników, w tym większość stanowią robotnicy. Udział kadry inżynierskiej jest niewielki i stale się zmniejsza (ok. 6%). Najczęściej z biblioteki korzystają technicy.

Wypożyczanie jest bezpłatne, mają do niego prawo zarówno pracownicy, jak i członkowie ich rodzin. Biblioteka ma główną siedzibę w centrum miasta, w ośrodku, w którym można załatwić większość spraw socjalnych. Jest w niej wolny dostęp do półek, ma kilka pomieszczeń przeznaczonych dla różnych grup czytelników, jest też skomputeryzowana — każdy może wyszukać pozycję na interesujący go temat i sprawdzić, czy nie jest wypożyczona. Jak obliczono, dziennie wydaje się czytelnikom 219 książek. Jest to bardzo ułatwione dzięki kodom paskowym i na kartach czytelników, i na egzemplarzach przechowywanych w bibliotece. Tak więc wszystkie formalności trwają tyle czasu co przeciągnięcie po identyfikatorach ołówkiem świetlnym. To usprawnienie techniczne istotne jest zwłaszcza w warunkach mniej komfortowych niż w bibliotece centralnej.

Zasadę dostarczania książki jak najbliżej miejsca pracy Michelin stosuje niemal dosłownie. Co prawda do samej fabryki, ze względu na ściśle strzeżone tajemnice produkcji, bibliotekarz wejść nie może, ale może stanąć tuż przy bramie zakładu.

Wędrowną bibliotekę umieszcza w bibliobusie,

podjeżdża nim pod zakład tuż przed rozpoczęciem przerwy obiadowej i ustawia się pod bramą na całe dwie godziny. Pracownicy w drodze do stołówki lub wracając z niej wstępują po książki. Mogą wybrać coś z kilkuset pozycji, mogą też zamówić na następny raz publikacje, których akurat w tym zestawie nie znaleźli. Mogą też oddać tu książki, które wypożyczyli w innym punkcie. Często wybierają je dla całej rodziny — bywają to niekiedy nawet pokaźne ilości, bo na każdą kartę można wziąć do 5 egzemplarzy. Na ogół w bibliobusie są reprezentowane te wszystkie działy, które ma biblioteka główna, z tym że najliczniej — działy najbardziej popularne. Bram, pod które — według ogłoszonego harmonogramu — podjeżdżają na zmianę dwa bibliobusy, jest osiem. Pracownicy przyzwyczaili się do korzystania z tych mini-bibliotek i zachęcają być może do tego kolegów, bo widać stały w nich wzrost wypożyczeń (w 1991 było ich więcej o 28%).

Bywa jednak, że nie wszyscy mają ochotę wybierać się po książki do miasta czy chodzić z nimi do fabryki. Biblioteka Michelina daje im jeszcze

szansę wypożyczenia blisko domu.

W godzinach powrotu, między 16 a 17, mogą zajść do bibliobusu ustawionego w pobliżu większych skupisk domów pracowniczych fabryki. Jest tych punktów 10. Ilość wypożyczeń w nich stale się jednak zmniejsza, co wiąże się m.in. ze zmianami miejsc zatrudnienia i miejsc zamieszkania.

Najwięcej wypożyczających jest w bibliotece centralnej (ponad połowa). Jej księgozbiór odbija różnorodność zainteresowań czytelników, stanowi też ciekawą ofertę dla tych, którzy nie potrafią ich sprecyzować. Nieodmiennie jednak od wielu lat (chociaż z pewną tendencją spadkową) dużą popularnością cieszą się powieści (31,4% wypożyczeń), szeroko rozumiana literatura dokumentalna i informacyjna (26,5%). Wzrasta liczba wypożyczeń literatury młodzieżowej (pozwolę sobie w tym miejscu na osobiste wspomnienie: byłam wielce rozbawiona widząc eleganckich, poważnych panów wychodzących z bibliobusu z pokaźnymi

porcjami albumów komiksowych, które wpierw z wielkim przejęciem wybierali). Ten typ książek stanowi w tej chwili ponad 40% pozostałych wypożyczeń, zatem część młodzieżowa biblioteki stale jest wzbogacana. Kupuje się też dużo różnych drogich wydawnictw informacyjnych, czasopism, chociaż jak zwykle problemem jest miejsce! W związku z tym od dwu lat prowadzona jest akcja oczyszczania księgozbioru — wycofuje się pozycje, które nie budzą zainteresowania czytelników. Zlikwidowano zniszczone egzemplarze, te w lepszym stanie sprzedano (w ciągu dwu lat 2500 egz.).

Powieści stanowią w zbiorach ok. 26%, kryminały — 4,2%, książka dziecięca — 15%, z zakresu sztuk pięknych — 4,5% (i tu znowu osobista dygresja: kiedy pierwszy raz weszłam do centralnej biblioteki, książką, która mi się rzuciła w oczy, było piękne polskie wydanie albumu o Wicie Stwoszu). Gromadzi się różne informatory, podręczniki do nauki języków obcych, przewodniki po różnych krajach, jest poezja, dramat, sporo literatury poświęconej regionowi.

Decyzje dotyczące zakupów podejmowane są komisyjnie; najpierw propozycje przygotowują bibliotekarze, potem przedstawiają je komisji kultury biura socjalnego. Ich wspólną troską jest

aktywne przeciwdziałanie stale grożącemu współczesnym odbiorcom kultury masowej wtórnemu analfabetyzmowi,

pragną włączać się do rozwoju czytelnictwa z wykorzystaniem wszystkich doświadczeń i atutów biblioteki działającej w tak specyficznych, jak fabryczne, warunkach.

Takie cele wymagają dzisiaj nieco innego podejścia do sprawy. Coraz częściej można usłyszeć stwierdzenie, że być może

kończy się już epoka bibliotek zamkniętych,

że dziś przyszłość należy do tych, którzy umieją współpracować z różnymi partnerami, tak z instytucjami podobnego typu, jak i z tymi, którzy mogą wspomagać działania finansowo. I u Michelina już pierwsze próby podjęto, na razie z biblioteką miejską i wydziałem kultury regionu. Czy będzie to z pożytkiem dla czytelników, którzy chcą mieć książkę blisko miejsca pracy? Czas pokaże.

Autorka jest adiunktem
w Instytucie Bibliotekoznawstwa
i Informacji Naukowej
Uniwersytetu Wrocławskiego

Odpowiedzi redakcji

Niższa kategoria zaszeregowania

Pracuję od trzech lat w Gminnej Bibliotece Publicznej, która działa w obrębie Gminnego Ośrodka Kultury. Mam ukończone 2-letnie studium bibliotekarskie. Nowy dyrektor Ośrodka obniżył mi grupę zaszeregowania z X na IX, gdyż uznał ją za zawyżoną. Czy nie naruszył przepisów?

Nie wiemy niestety, jakie stanowisko zajmuje Pani w bibliotece, a ma ono w tym przypadku znaczenie podstawowe. Inna kategoria zaszeregowania przysługuje młodszemu bibliotekarzowi (VI-VIII), inna bibliotekarzowi (VIII-X), inna starszemu bibliotekarzowi (X-XII). Organ zatrudniający ustalając kategorię osobistego zaszeregowania pracownika bierze pod uwagę stopień wykształcenia, staż pracy i jej wyniki, a wreszcie (czasem przede wszystkim) własne możliwości finansowe. Na stanowisku bibliotekarza raczej trudno w codziennej praktyce napotkać przypadek zaszeregowania do najwyższej kategorii (X) pracownika o niskim stażu, do niedawna nawet nie uprawniającym do zajmowania tego stanowiska (wymagany był staż 4-letni). To zapewne było przyczyną zmiany dokonanej przez dyrektora.

Obecnie, na podstawie nowych przepisów (Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 25 maja 1992 w sprawie wymagań kwalifikacyjnych i trybu stwierdzania kwalifikacji uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w instytucjach kultury — „Dziennik Ustaw" nr 46 poz. 206), bibliotekarze z wykształceniem na poziomie studium uzyskują po 4 latach pracy zawodowej uprawnienie do stanowiska starszego bibliotekarza. Nie znaczy to jednak, że je automatycznie otrzymują, gdyż żaden akt prawny nie określa obowiązkowych terminów przeszeregowywania pracowników instytucji kultury. Decyzja należy do dyrektora.

Liliana Nabulssi

Z badań nad aktywizacją kulturalną dzieci i młodzieży szkolnej w działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

Podczas badań poświęconych tytułowemu problemowi udzielający wywiadu bibliotekarze poruszali różne aspekty sporu o to, która z instytucji kulturalnych w środowisku ma prowadzić pracę kulturalno-oświatową z dziećmi i młodzieżą. Spór ten ma charakter raczej akademicki. Niezależnie od specyfiki działalności domu kultury, biblioteki czy szkoły, każda z tych instytucji partycypuje w procesie kulturotwórczym, a odpowiedzialność za efekty rozkłada się równomiernie.

W środowisku bibliotekarzy daje się zauważyć duże zróżnicowanie w sposobie rozumienia charakteru pracy z czytelnikami, sfery ich własnych oddziaływań kulturalno-wychowawczych oraz funkcji kulturalno-oświatowych, jakie pełnią ich placówki. Dowodem może być zdanie jednej z bibliotekarek, że do działań kulturalno-oświatowych powołane są specjalne instytucje, poza biblioteką. Opinie reszty osób (14) prowadzących pracę z młodym czytelnikiem zdają się potwierdzać tradycyjne w Polsce uznawanie biblioteki dziecięcej za miejsce wszechstronnej aktywności kulturalno-oświatowej. Sposób rozumienia pojęcia tej aktywności prezentowany przez badanych pracowników filii dzielnicowych bywa często obciążony minioną tradycją schematyzmu, skostnienia, powielania tego, co zastane, bez udziału elementów twórczych.

Jest to zasada minimalizmu,

która nie prowadzi do nowatorstwa czy swobodnej spontanicznej twórczości.

W opinii wszystkich badanych osób o miejscu biblioteki publicznej w systemie działalności kulturalnej powinien decydować stopień, w jakim upowszechnia ona czytelnictwo w danym środowisku, a prowadzone formy działalności kulturalno-oświatowej należałoby rozpatrywać w kontekście ich aktualności rocznicowej, bezpośredniej przydatności dla bibliotekarza (np. prace introligatorskie, dekoratorskie) oraz wpływu na rozwój czytelnictwa (efektywność i przydatność pracownika biblioteki dziecięcej w jego własnej opinii nadal mierzona jest zwłaszcza poziomem wypożyczeń).

Zaspokajanie różnorodnych potrzeb kulturalnych środowiska wydaje się być dla pracowników nadmiernym obciążeniem obowiązkami, które przekraczają ich kompetencje, lub też skromną i marginesową działalnością. Nie pojawiła się żadna opinia, która by wartościowała sposoby i jakość własnej pracy w zakresie aktywizacji kulturalnej — może to dowodzić braku autorefleksji na tenże temat oraz niedostatku dyskusji o tym fragmencie pracy z czytelnikami.

Specyficzne formy pracy stosowane wobec młodego czytelnika mają zdaniem badanych bibliotekarek istotne znaczenie zarówno dla poszerzenia kręgu odbiorców książki, jak i dla kształtowania czytelniczych zainteresowań dzieci oraz młodzieży do lat 15. Zasadniczą kwestią w rozwijaniu różnorodnych form działalności kulturalno-oświatowej na terenie biblioteki wydaje się być

indywidualna motywacja bibliotekarza do pracy tego rodzaju.

Plany działalności kulturalnej na bieżący rok są układane przez kierownictwo oraz personel poszczególnych placówek bibliotecznych, który poza ogólnymi wytycznymi Działu Sieci Miejskiej kieruje się głównie własnymi koncepcjami funkcjonowania placówki bibliotecznej w środowisku. Jest to widoczne w planach pracy bibliotek dziecię-

cych, gdzie wyraźnie widać zróżnicowanie między placówkami co do ilości i rodzaju prowadzonych form pracy kulturalno-oświatowej.

Wskazywanie przez personel na kierownika filii jako odpowiedzialnego za plan działań świadczy, że największe znaczenie dla podejmowania działalności kulturalnej ma jej koncepcja prezentowana przez kierownictwo biblioteki. Aspekt ten jest decydujący i silniejszy od wszelkich uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych, co wskazuje na potrzebę lepszej wymiany opinii i informacji między kierownictwem a personelem. Pracownicy badanych bibliotek — w ich własnej opinii — mieli całkowitą swobodę w decydowaniu o zakresie pracy kulturalno-oświatowej.

W tym świetle można spojrzeć krytycznie na wymienione przez bibliotekarki utrudnienia w prowadzeniu działalności kulturalnej. Wśród uwarunkowań pracy swoich bibliotek dzielnicowych badane osoby wymieniały głównie szczupłe środki budżetowe, spadek czytelnictwa oraz rosnącą konkurencję ze strony innych środków masowego przekazu. Można jednak, uwzględniając wagę tej opinii, przypuszczać, że rozwój współczesnego życia społecznego i kulturalnego, z wielką obfitością ofert kulturalnych ostatnich lat, to czynniki, które zarazem wpłynęły na zwiększenie się zainteresowania książką. Biblioteka jest miejscem jej gromadzenia, przechowywania i udostępniania. Jest także zobowiązana do aktywnego uczestnictwa w życiu środowiska, w jakim funkcjonuje, do rozpoznawania potrzeb czytelniczych mieszkańców dzielnicy oraz do takiego prowadzenia pracy z młodym czytelnikiem, które stymulowałoby rozwój więzi dzieci i młodzieży z biblioteką, ich częsty kontakt z książką oraz pracę nad własnym rozwojem.

Praca z dziećmi i młodzieżą

wymaga od bibliotekarza szczególnych predyspozycji osobowościowych i kwalifikacji intelektualnych.

W bibliotece dzielnicowej, w której dawał się zauważyć brak aktywności kulturalnej, stwierdzano jednoznacznie braki w przygotowaniu zawodowym bibliotekarek (tylko 20% miało wykształcenie wyższe), brak poczucia odpowiedzialności za kształtowanie świadomości kulturalnej czytelnika (nieobecność refleksji na temat celów i zadań pracy), a nade wszystko brak wypracowanej koncepcji biblioteki dziecięcej nie tylko jako miejsca udostępniania książek, ale także jako miejsca spontanicznej twórczej aktywności dzieci i młodzieży.

Zakres kontaktów kulturowych młodzieży i jej osobisty stosunek do środków masowego przekazu jest widoczny przede wszystkim w sposobach spędzania czasu wolnego. Czynności, jakie podejmuje młodzież w czasie wolnym od nauki, określają w znacznym stopniu jej stosunek do życia, jej zainteresowania i upodobania. Wybór miejsca, w którym może się wyzwalać swobodna, spontaniczna aktywność dzieci i młodzieży w sferze kultury, nie wynikająca wprost z nakazów osób i instytucji kontrolujących, to wynik ocen przypisywanych przez dzieci i młodzież jakości pracy pracowników kulturalno-wychowawczych (w tej grupie znajdują się bibliotekarze filii) oraz ich predyspozycjom psychicznym.

Informacje o preferencjach wobec ofert instytucji kulturalnych miasta mogą stanowić podstawę planowania procesu wychowawczego w środowisku oraz zajęć wypełniających czas wolny. Bibliotekarze udzielający wywiadów najczęściej tłumaczyli brak motywacji do rozwijania swojej pracy z czytelnikami (poza wypożyczeniami) rosnącą atrakcyjnością środków audiowizualnych i brakiem należytego wyposażenia technicznego. Rozpowszechnione korzystanie z audiowizualnych środków masowego przekazu stanowi obecnie skok jakościowy w sferze poszerzania się kontaktów kulturalnych człowieka. Wiedza czerpana z książek okazuje się niewystarczająca, odbiorca „obrazów" zyskuje możliwość przenoszenia się w czasie i przestrzeni, innego rodzaju rejestrowania życia jednostek i ich środowiska, bogacenia wewnętrznej skali przeżyć.

Spośród czytelników biorących udział w zajęciach na terenie biblioteki (78% ogółu badanych) znacznie mniej niż jedna trzecia zna pracę kulturalną domów kultury, ale ponad cztery piąte bywa uczestnikami zajęć kulturalno-oświatowych w szkołach. Częstotliwość uczęszczania do kina jest większa niż do teatru — nie chodzi w ogóle odpowiednio 20 i 37%, lecz kontakt ze sztuką teatralną i filmową plasuje się w wy-

powiedziach czytelników filii na II miejscu po kontakcie z książką.

Należy tu odnotować, że uczęszczanie do kina i teatru jest dobrowolne i rzadko obecnie odbywa się w ramach zajęć szkolnych i że w obrębie liczb charakteryzujących czytelnictwo uczniów nie rozgraniczono obowiązujących lektur szkolnych od książek czytanych z własnego wyboru.

Najczęstszy jest kontakt z techniką wideo i ma miejsce zarówno w domu rodzinnym, jak i poza nim — w trakcie zajęć szkolnych, odwiedzin u koleżanek i kolegów, wizyt rodzinnych, wyjazdów wypoczynkowych.

Teoria bibliotekoznawstwa mówi o wielu dodatkowych funkcjach; są one w większości związane z organizacją oddziaływań wychowawczych na czytelników. Bibliotekarki filii dzielnicowych jako cele realizowane przez siebie podawały poszerzanie programu nauczania w szkole przez np. organizowanie cyklicznych zajęć z zakresu biologii lub historii bądź z przysposobienia bibliotecznego. Podkreślały wagę przybliżania dzieciom różnych dziedzin wiedzy oraz sylwetek i twórczości pisarzy, ku czemu doskonałą sposobność stwarzają przeglądy bibliograficzne. Tylko jedna na piętnaście badanych osób była przeciwna idei organizowania zajęć kulturalno-oświatowych na terenie biblioteki, oceniając je jako mało atrakcyjne i niekonkurencyjne wobec zajęć w domu kultury. Motywowała to brakiem osobnej sali na zajęcia o charakterze dydaktycznym oraz miernym specjalistycznym przygotowaniem bibliotekarek do prowadzenia tego typu zajęć.

Podkreślano walor dydaktyczny lekcji bibliotecznych, różnego rodzaju loteryjek, układanek, rebusów, krzyżówek, zagadek, zabaw przyrodniczych, geograficznych, historycznych, językowych, matematycznych, plastycznych. Zajęcia te pełnią ważne funkcje poznawcze, wychowawcze i kształcące, służą rozwojowi procesów umysłowych, koncepcyjno-motorycznych, spostrzegawczości, wyobraźni, uwagi i pamięci. Organizując dla dzieci zabawy połączone z przekazywaniem wiedzy · bibliotekarz kształci umiejętności i nawyki dzieci i młodzieży, jakie mogą być przydatne do wzmocnienia ich rozwoju.

Bibliotekarki jako istotne cele wychowawcze swojej pracy podawały pogłębianie przyjaźni między dziećmi, wyzwalanie opiekuńczości dzieci starszych względem młodszych, kształcenie dyscypliny, wdrażanie do właściwego zachowania się w bibliotece, wyrabianie nawyków czytelniczych, kształtowanie takich cech jak prawdomówność, szczerość, taktowność, koleżeńskość, rzetelność.

Rozwój intelektualny dziecka w wieku szkolnym polega głównie na rozwoju inteligencji ogólnej i wykazuje jako cechę charakterystyczną ścisły związek myślenia z działaniem. Przy ograniczeniach wolnego czasu, jakim dysponują rodzice — opiekunowie i wychowawcy dzieci, oraz przy niemal całkowitej likwidacji zajęć pozalekcyjnych znaczenie roli bibliotekarza jako organizatora zajęć kulturalnych dla dzieci w czasie wolnym może rosnąć. Z pedagogicznego punktu widzenia byłoby zatem wskazane zaznajomienie bibliotekarzy pracujących w filiach dziecięcych

ze znaczeniem kreacyjności zajęć w bibliotece

w wymiarze zarówno korzyści dla dzieci, jak i uznania dla animacyjnych działań bibliotekarza.

Na obecnym etapie rozwoju społeczno-kulturalnego zauważalna jest potrzeba wzbogacenia rozwoju dzieci i młodzieży w celu przezwyciężenia negatywnych obciążeń totalitaryzmu w kulturze i kształtowaniu się więzi społecznych. Same przemiany społeczno-ekonomiczne nie wystarczą do zniesienia ograniczeń i nieprawidłowości w dotychczasowym funkcjonowaniu jednostek. Chcąc przyczynić się do poprawy kondycji kulturalnej społeczeństwa, bibliotekarze mogą w znacznym stopniu wzbogacać zakres umiejętności i nawyków zdobytych przez dzieci w szkole podstawowej.

Wskazane byłoby prowadzenie dla pracowników filii dziecięcych permanentnego kształcenia w celu osiągnięcia przez nich pogłębionego rozumienia perspektyw rozwojowych dzieci i młodzieży oraz uświadomienia im, że młodzież to jednostki w stadium stawania się odrębnymi i różniącymi się osobowościami.

Szkolenie w zakresie animacji kulturalnej

okazać się może szczególnie przydatne tam, gdzie aktywność zawodowa bibliotekarzy

realizuje się w obrębie od lat istniejących, nie zmienianych struktur i w ramach stale odtwarzanych identycznych form pracy. W toku zdobywania umiejętności animacyjnych pracujący z młodym czytelnikiem sami odrzucają postawę biernego odbiorcy dóbr kulturalnych i zaczynają odczuwać potrzebę zjednania innych do współtworzenia dóbr kultury. Warunki życia społecznego mogą stanowić jedynie osnowę dla ludzkiej działalności będącej generatorem wszelkich przemian psychicznych.

W pracy kulturalno-oświatowej z młodym czytelnikiem bibliotekarze tradycyjnie, co potwierdza literatura naukowa, koncentrują się na książce, lecz nadal nie znajduje należytego odzwierciedlenia w ich pracy zjawisko ogromnej popularności biblioteki wśród dzieci i młodzieży.

W opinii pracowników filii celem wąsko pojmowanej przez nich działalności kulturalno-oświatowej jest prezentowanie twórczości tych autorów, którzy najbardziej zasługują na szeroką popularyzację. Jest to szczególnie istotne, gdy w zalewie publikacji znajdują się pozycje o wątpliwej wartości. Oczekiwania środowiska wobec instytucji kultury, które mają zaspokajać szeroko pojęte potrzeby kulturalno-oświatowe, są zgodnie z polską tradycją kierowane m.in. ku bibliotekom. Ciągłość oddziaływania tych placówek, wykształcone tradycje ich pracy, ambicje bibliotekarek w zakresie samokształcenia i samodoskonalenia oraz podwyższenia wykształcenia formalnego, umiejętność wakorzystywania przez nie wiedzy książkowej to warunki wstępne procesu unowocześniania i wprowadzania nowych kierunków stymulacji rozwoju kulturalnego polskiego społeczeństwa. Odchodzenie od ścisłych podziałów nadmiernie sformalizowanych struktur społecznych minionego okresu, w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej w bibliotece dzielnicowej oznacza powrót upodmiotowienia jednostek wchodzących w relacje społeczne.

Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa polskiego. Wrocław Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1976.

GAŃCZARCZYK A.: *O wychowaniu do czasu wolnego.* W: *Pedagogika pracy kulturalno-oświatowej.* Red. A. Gładysz. Katowice Uniwersytet Śląski 1981.

HEMMERLING W.: *Zabawy w nauczaniu początkowym.* Warszawa Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1990.

KOŁODZIEJSKA J.: *Biblioteka jako instytucja kultury.* Poznań Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 1980.

KOŁODZIEJSKA J.: *Biblioteka w zmieniającej się strukturze społecznej.* „Bibliotekarz" 1983 s. 53-56.

Psychologia dziecka od urodzenia do wieku młodzieńczego. Red. Maurice Debesse, Warszawa Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych 1963.

Autorka jest asystentem
na Uniwersytecie Marii
Curii-Skłodowskiej w Lublinie

INFORMACJE • POGŁOSKI • DONOSY • INFORMACJE • POGŁOSKI

Warszawskie Spotkania z Dobrą Książką (25-28 III) zorganizowane przez PIW i przedsiębiorstwo Services zgromadziły w Domu Polonii ok. 30 wystawców z całego kraju. Przyznane po raz pierwszy nagrody Złotej Sowy otrzymały oficyny: w dziedzinie literatury pięknej, w tym za edycje utworów Herberta — Wydawnictwo Dolnośląskie, w kategorii literatury faktu — TENTEN za książkę o Łódzkiej Szkole Filmowej, w kategorii literatury naukowej — PIW za dzieło Ferdynanda Brandla „Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII w."

Polskie Towarzystwo Wydawców Książek tradycyjnie od r. 1981 zaprasza wydawców do konkursu na najpiękniejszą książkę roku. Mogą być zgłaszane publikacje z r. 1992 oraz z I kwartału 1993. Nagrody i wyróżnienia za wysoki poziom sztuki edytorskiej zostaną wręczone wydawcom podczas Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. Najpiękniejsze książki roku wezmą udział w konkursie na najpiękniejszą książkę świata w Lipsku, będą też prezentowane na Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie.

„O dzban czarnoleskiego miodu" — II ogólnopolski konkurs literacki, którego celem jest promocja poezji inspirowanej twórczością Jana z Czarnolasu i ideami epoki Renesansu, został ogłoszony przez Stowarzyszenie Miłośników Poezji Jana Kochanowskiego „Renesans", Stowarzyszenie Grupa Literacka „Łuczywo", Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Radomiu, burmistrza miasta Zwolenia. Udział mogą wziąć poeci nie zrzeszeni w związkach twórczych, warunkiem jest przesłanie do 10 VI 1993 r. trzech wierszy (w 3 egz.) opatrzonych godłem pod adresem: Stowarzyszenie Grupa Literacka „Łuczywo", ul. Graniczna 1, 26-700 Zwoleń. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czasie II Czarnoleskich Spotkań Sobótkowych, na które laureaci zostaną zaproszeni.

II Międzynarodowe Targi Szkolne Interschool '93 w Łodzi (1-3 IV) stanowiły okazję do zaprezentowania podręczników i programów nauczania, literatury dla dzieci i młodzieży, pomocy dydaktyczno-naukowych, sprzętu audiowizualnego, systemów komputerowych, sprzętu i pomocy dla dzieci niepełnosprawnych.

Łucja Błońska

Międzynarodowe spotkanie bibliotekarzy szkolnych (Andreasberg, RFN)

W pierwszych dniach grudnia 1992 r. w St. Andreasberg w górach Harc odbyło się międzynarodowe spotkanie bibliotekarzy szkolnych — „Europa 1992 Schulbibliothek international". Impreza została zorganizowana przez Internationaler Arbeitskreis Sonnenberg (IAS), którego głównym zadaniem jest wspieranie — w formach pozaszkolnych — edukacji i wychowania młodzieży.

Mottem wszystkich poczynań IAS jest „wzajemnie rozmawiać, przezwyciężać przesądy i uprzedzenia, szukać porozumienia i traktować się odpowiedzialnie".

Internationaler Arbeitskreis Sonnenberg z siedzibą w Braunschweigu istnieje od lutego 1949 r. Co roku organizuje się ponad 250 różnego rodzaju imprez, w których biorą udział zarówno młodzi, jak i dorośli z Niemiec, Europy i USA. Agendy IAS znajdują się w wielu krajach Europy, np. w Danii, Belgii, Włoszech, na Węgrzech, a także w USA. Autorka niniejszego doniesienia uczestniczyła w konferencji dzięki zaproszeniu przyjaciół z Danii.

Do St. Andreasberg przybyło 20 osób, w tym troje Duńczyków, jeden przedstawiciel z Austrii, po jednej przedstawicielce Węgier i Polski. Stronę niemiecką reprezentowali bibliotekarze szkolni i doradcy metodyczni w zakresie bibliotekarstwa szkolnego z Dolnej Saksonii.

Pierwsza część konferencji poświęcona była wysłuchaniu referatów i komunikatów o stanie bibliotekarstwa szkolnego w krajach poszczególnych uczestników.

Z dużym zainteresowaniem spotkało się wystąpienie gości z Danii, którzy w dynamiczny sposób zaprezentowali bibliotekę szkolną jako autentyczne centrum pracy dydaktycznej i wychowawczej szkoły. Wiele miejsca poświęcili nauczycielowi bibliotekarzowi, na którym spoczywa cała odpowiedzialność za poziom pracy nauczycieli i efektywne wykorzystanie możliwości biblioteki szkolnej przez uczniów.

W bibliotekach szkolnych Danii coraz częściej komputer staje się nieodłącznym narzędziem pracy. Ponieważ jednak komputeryzacja jest przedsięwzięciem niezwykle kosztownym, nie wszyscy się na nią decydują. Nie może być tam mowy, by komputer, jeśli już jest, był wykorzystywany tylko częściowo.

Gościem konferencji była także dr Vera Zeman z Uniwersytetu w Zurychu, która przedstawiła wyniki badań i stan refleksji nad oddziaływaniem książki i telewizji w procesie wychowawczym i kształceniu dzieci.

W drugiej części konferencji toczyła się praca w zespołach merytorycznych, dla których zaproponowano tematy:

— argumenty za mediateką/biblioteką szkolną,
— zarzuty przeciwko bibliotece szkolnej,
— kreatywna rola biblioteki szkolnej.

Wszystkie zespoły wypracowały i przedstawiły na piśmie swoje stanowiska, które następnie były przedmiotem dyskusji plenarnej.

Przytaczam w całości opracowanie pierwszej grupy tematycznej ze względu na bliskość zawartych tam tez dla naszych bibliotekarzy szkolnych.

Szkoła jest zawsze zwierciadłem społeczeństwa, a szkoła tradycyjna jest w swej istocie odzwierciedleniem społeczeństwa statycznego, nastawionego na reprodukcję tego, co już osiągnięto.

Szkolna mediateka/szkolna biblioteka jawi się zatem jako miejsce szczególne dla samodzielnej nauki w danym kręgu społeczno-kulturowym.

Przyszły świat pracy żąda od dzisiejszej szkoły i jej uczniów:

— gotowości i umiejętności pracy w zespole,
— umiejętności samodzielnego zdobywania wiedzy w celu dostosowania się do zachodzących niemal codziennie zmian,
— umiejętności powiązania podanych elementów wiedzy i oceny tych powiązań,
— umiejętności „wyłuskiwania" z ogromu informacji tego, co istotne (często spostrzegane jako „użyteczne").

Udział czasu pracy w życiu człowieka jest coraz krótszy i tym samym rosną wymagania co do własnego kształtowania życia poza pracą; umacnia się pogląd, że

uczenie się może i powinno być czymś więcej niż tylko przekazywaniem informacji, a człowiek jako indywiduum ma wybór między uczeniem się samotnie lub w grupie.

„Za" dla biblioteki szkolnej/szkolnej mediateki jako idei oznacza jednocześnie „tak" dla nauczania otwartego, ponieważ:

— w małej grupie każdy uczestnik opracowuje informacje, które wymienia z innymi i przezwycięża tym samym obawę, że pytaniem o pomoc przyzna się do słabości (niewiedzy),
— korzystanie z mediateki szkolnej pozwala uczniom zdobyć i wyselekcjonować informacje, a książki i inne źródła stają się narzędziami.

Mediateka ma także udział w odnajdywaniu przez użytkowników swojego „ja", ponieważ daje każdemu człowiekowi możliwość obcowania z literaturą piękną, która przemawia do uczuć i wyobraźni czytelnika, zajmuje w sposób twórczy czas wolny od pracy.

Mediateka szkolna nie jest więc celem samym w sobie, ale zakładem usługowym, który:

— gromadzi i zestawia różne materiały, zacierając tym samym tradycyjne granice między różnymi dziedzinami wiedzy,
— wspiera w sposób emocjonalny kształtowanie czasu wolnego i tym samym przyczynia się do odnajdywania swojego „ja",
— jest giełdą informacyjną dla kształcenia pozaszkolnego,
— sprzyja przekazywaniu informacji (nawiązywaniu kontaktów) i zapobiega ucieczce od rzeczywistości.

Takie szerokie pojmowanie roli biblioteki szkolnej nie jest również obce naszym bibliotekarzom szkolnym.

Organizatorzy konferencji umożliwili jej uczestnikom zwiedzenie interesującej biblioteki szkolnej w historycznym mieście Goslar położonym w bliskości Andreasbergu, jako żywej ilustracji nowocześnie pojmowanej idei mediateki szkolnej. Biblioteka ta obsługuje uczniów i nauczycieli zespołu szkół, tj. szkoły realnej i gimnazjum — około 1200 osób. Księgozbiór liczy ponad 20 tys. tomów, w tym 1 tys. jednostek materiałów audiowizualnych. Powierzchnia użytkowa pomieszczenia wynosi 343 m^2, na magazyny materiałów audiowizualnych i pracownię opracowywania zbiorów oraz miejsce do pracy z komputerem przeznaczono 104 m^2.

W wygodnych warunkach czytelni może równocześnie pracować 58 osób, a pomocą i radą służy im zawsze dwóch bibliotekarzy, godząc przy tym obowiązki nauczycieli przedmiotów i nauczycieli bibliotekarzy. Obsługę środków audiowizualnych i komputer oddano w ręce techników.

Biblioteka ma starannie opracowany księgozbiór. Obok katalogu alfabetycznego prowadzi katalog rzeczowy, odmienny od powszechnie stosowanych i godny uwagi.

Tak wygląda jego schemat:

Literatura popularnonaukowa
A Wydawnictwa o charakterze ogólnym
Ab — roczniki statystyczne
B Biografie
C Geografia
Ca — wydawnictwa o charakterze ogólnym
Cb — odkrycia — badacze
Cd — kraj, ludzie (mieszkańcy)
Ce — Europa
Cg — Azja
Ch — Afryka
Ck — Ameryka
Cl — Australia-Oceania
Cm — obszary polarne
E Historia
Ea — wydawnictwa o charakterze ogólnym
Ec — archeologia
Ee — historia świata
Ef — czasy prehistoryczne
Eg — starożytność
Eh — średniowiecze
Ek — czasy nowożytne
El — historia Europy
Ep — historia Ameryki
G Społeczeństwo-polityka
Gc
K Religie
N Wiadomości o zawodach
R Sztuka
S Muzyka
Sa — wydawnictwa o charakterze ogólnym
Sb — historia muzyki
Sd — teatr
T Matematyka

Proza — poezja
2 — bajki
3 — legendy
4 — wiersze
6 — opowiadania angielskie
7 — opowiadania francuskie
51 — opowiadania dla uczniów w wieku 10-13 lat
52 — powieści i opowiadania dla uczniów 13-16-letnich
53 — historia o zwierzętach
54 — historie przygodowe
55 — literatura fantastyczno-naukowa
56 — kryminały
57 — historie sensacyjne
58 — komiksy

2 Język niemiecki
21 Językoznawstwo
210 — wydawnictwa o charakterze ogólnym
2101 słowniki, historia języka
2102 historia językoznawstwa
2103
2104
2109 miscellanea

22 Literatura
220 — wydawnictwa o charakterze ogólnym
2201 słowniki, historia literatury, literaturoznawstwo
2202 historia przedmiotu
2203 biografie i pamiętniki
2204 metodyka i dydaktyka przedmiotu
2205 podręczniki, materiały dydaktyczne
2209 miscellanea

221 — gramatyka, stylistyka
222 — wybory tekstów literackich
223 — literatura piękna
2231 liryka
2232 dramat
2233 epika
224 — dzieła zebrane
225 — socjologia literatury
226 — literatura rozrywkowa (mało ambitna)
227 — film (teoria, historia itp.)

Biblioteka w tej szkole funkcjonuje już 15 lat, ale — jak stwierdzili z żalem gospodarze konferencji — należy ona do nielicznych tego typu placówek w Dolnej Saksonii.

Konferencja w Andreasbergu potwierdziła, że środowiska bibliotekarzy szkolnych borykają się z podobnymi problemami, a te, które są najbardziej uciążliwe, zawsze dotyczą środków finansowych.

Aniceta Cichoszewska

Łączenie bibliotek szkolnych na przykładzie Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Gdyni

We współczesnej oświacie — mimo jej trudności finansowych — dają się zauważyć pewne tendencje pozytywne. Występuje zwrot w kierunku szkół ogólnokształcących, które przygotowują młodzież do dalszych studiów. Powstają tzw. klasy autorskie opierające się w dużej mierze na samodzielnej pracy uczniów. Wprowadza się indywidualny tok nauczania dla młodzieży szczególnie uzdolnionej — i tu znów samodzielna praca ucznia wymaga różnego rodzaju literatury wykraczającej poza zakres podręczników szkolnych. W szkołach powstają pracownie komputerowe, prowadzi się zajęcia z informatyki, aby nasza młodzież też nauczyła się korzystać z dobrodziejstwa współczesnej techniki, jakim jest komputer. No i wspaniały trend do nauki języków obcych! To te najważniejsze sprawy, które obserwuję na przykładzie swojej szkoły.

Jakie to doskonałe pole do popisu dla biblioteki szkolnej!

Niestety trudności finansowe w oświacie zawsze odbijały się w pierwszym rzędzie na bibliotekach szkolnych. Dużo zależało od dyrekcji szkoły, komitetów rodzicielskich, zakładów opiekuńczych. W jednych szkołach biblioteki były mniej, w innych bardziej poszkodowane. Zjawiskiem, które od lat towarzyszy temu wszystkiemu, jest rosnąca ciągle cena książki. W liceach ogólnokształcących przybywa klas. Minęły już czasy, gdy z każdego poziomu nauczania mieliśmy 4-5 klas. Obecnie ich liczba wynosi 6-7, a nawet więcej.

Z drugiej strony:

— brakuje nowych lektur wprowadzanych od 2 lat do programów nauczania,

— brakuje nowych, aktualnych podręczników szkolnych,

— zbyt mało jest słowników dwujęzycznych,

— niewiele można oferować książek z zakresu informatyki,

— brak aktualnych opracowań ogólnych, kompendiów wiedzy, do których uczeń sięgałby, aby poszerzyć samodzielnie swoje wiadomości i które służyłyby również pomocą nauczycielowi w przygotowaniu się do zajęć.

Wyliczyłam tu podstawowe, najbardziej dające się odczuć bolączki biblioteki szkolnej. Nie ominęły one także naszej placówki.

Szkoła nasza ma bogatą 60-letnią tradycję. Od 1 września 1976 r. stanowi Zespół Szkół Ogólnokształcących wraz z I LO dla Pracujących. Obydwie szkoły przez 16 lat współistnienia miały odrębne biblioteki. Księgozbiór LO dla Pracujących, który przywędrował z przeniesieniem tu szkoły, przez kilkanaście lat znajdował się w czytelni szkoły dziennej, vis à vis biblioteki. Kilka lat temu biblioteka otrzymała inny lokal na czytelnię, wieczorówka zaś ze swoim księgozbiorem pozostała w dawnej. Przed południem odbywały się tam zajęcia szkolne, wobec czego księgozbiór przecho-

wywany był w szafach zamykanych codziennie na klucz, a między nie wciśnięto ławki i stoliki do nauki. Było to sporym utrudnieniem dla uczniów i dla bibliotekarza.

Obydwie biblioteki obsługiwały czytelnika o takich samych zainteresowaniach — młodzież szkół średnich pragnącą zdobyć maturę, więc zarówno księgozbiór podręczny, popularnonaukowy, jak i zakres lektur były zbieżne. Podobnie z kadrą pedagogiczną, która łącząc najczęściej pracę w obu szkołach miała możliwość korzystania ze zbiorów obydwu placówek. Od paru lat biblioteka wieczorówki nie odnawiała już zasobu w zakresie pomocy dla nauczycieli (pedagogika, metodyka, dydaktyka) oraz księgozbioru podręcznego (encyklopedie, leksykony, słowniki). Ze względu na ograniczone środki finansowe tych działów nie dublowano, lecz zastosowano wypożyczenia międzybiblioteczne.

Do tej pory każda z bibliotek miała odrębne środki finansowe (bardzo przez to uszczuplone), odrębnie także były księgowane nowo nabywane pozycje. Obsługą objęto łącznie ok. 1500 uczniów oraz 75 nauczycieli i 15 osób administracji. Stan księgozbioru to ok. 20 tys. egzemplarzy w II LO oraz 4,5 tys. w Liceum dla Pracujących.

Z dobrowolnym opodatkowaniem się naszej młodzieży na Fundusz Pomocy Szkole zaistniała szansa zmiany na lepsze. Nowo powstała Rada Szkoły dokonała analizy potrzeb placówki,

dostrzeżono priorytet biblioteki jako ważnego ogniwa w systemie edukacji.

Pierwszym posunięciem było wyasygnowanie stałej miesięcznej kwoty na zakupy bieżące. Porównanie jednak faktycznych potrzeb bibliotek z wielkością otrzymanych funduszy wykazało, że dalsze rozbijanie skromnych środków na dwie odrębne jednostki jest bezcelowe. Następnym więc krokiem była decyzja o połączeniu obu placówek. Wykorzystując możliwość powiększenia biblioteki liceum dziennego o małą salę, zdecydowano się na wyburzenie ściany działowej, a dotychczasowe pomieszczenie biblioteki Liceum dla Pracujących oddano na zajęcia lekcyjne.

W wyniku połączenia powstało wspaniałe, przestronne pomieszczenie składające się z trzech sal (w tym wyodrębnionej czytelni) o łącznej powierzchni 100 m^2. Jest to wielkie osiągnięcie zwłaszcza w świetle raportu GUS z lat 1977-1986, który podaje, że średnia krajowa powierzchni biblioteki szkolnej wynosi niecałe 21 m^2 (jedynie w liceach ogólnokształcących — 46 m^2). Mamy więc obecnie doskonałe warunki lokalowe oraz perspektywę przekształcenia biblioteki w centrum informacji.

Proces połączenia bibliotek poprzedziły konsultacje z doświadczoną kadrą bibliotekarzy oraz z metodykami. Kształtowały się bowiem różne koncepcje połączenia:

- natychmiastowe połączenie księgozbioru z zachowaniem odrębnych numerów inwentarzowych i odpowiednim oznaczeniem, np. 153/W (wieczorówka);
- nadal odrębne ustawienie księgozbiorów, teraz już w jednym ciągu pomieszczeń, i złączenie w przyszłości;
- naniesienie nowych numerów inwentarzowych na mniejszy liczebnie księgozbiór Liceum dla Pracujących.

Po konsultacjach wybrano trzecią koncepcję i obecnie jest ona w fazie realizacji. Każda książka uzyskuje nowy numer inwentarzowy i pieczątkę, poprzednie symbole ulegają kasacji. Tak oznaczone pozycje wpisuje się do księgi inwentarzowej liceum dziennego, zaś w księdze inwentarzowej Liceum dla Pracujących odnotowuje się nową numerację; sama księga zostanie zamknięta.

Równocześnie następuje przeredagowanie kart katalogowych. Przyjęto zasadę przepisywania ich działami, począwszy od ogólnego, przez literaturę popularnonaukową, na literaturze pięknej kończąc. Po przeredagowaniu całego działu będzie on włączony do odpowiedniego działu liceum dziennego.

Jest to również doskonała okazja do selekcji księgozbioru, tym bardziej że zmieniły się programy nauczania. Korzysta się tu z opracowanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki spisów książek zdezaktualizowanych. Wszystkie wyselekcjonowane książki, zwłaszcza z literatury pięknej, mamy możliwość przekazać współpracującej z nami szkole w Wilnie, która zainteresowana jest każdą ilością polskich wydawnictw.

Księgozbiór po selekcji i połączeniu będzie przygotowywany do wprowadzenia systemu komputerowego.

System taki eliminuje szereg pracochłonnych i żmudnych czynności, jak prowadzenie statystyki wypożyczeń, powielanie kart katalogowych, wyszukiwanie zaległości. Zbędne staje się prowadzenie zapisów na kartach czytelników i na kartach książki, w zeszytach statystycznych, w księdze inwentarzowej i rejestrze ubytków. Jeden opis bibliograficzny dla każdej książki, wzbogacony o słowa kluczowe, pozwala na odszukanie żądanej pozycji według dowolnego elementu opisu.

System komputerowy do minimum skróci również operacje przeprowadzane przy opracowywaniu księgozbioru. Do tej pory bibliotekarz musiał książkę wpisać do inwentarza, wypełnić kartę książki oraz wypisać często kilka kart katalogowych i odsyłaczy dla jednej pozycji. Korzystając z programu wpisuje on książkę do pamięci komputera tylko raz, a opis bibliograficzny ułatwiają mu ukazujące się na ekranie monitora podpowiedzi. Nie musi nawet pamiętać o znakach umownych, gdyż komputer automatycznie je nanosi, porządkując jednocześnie opis w taki sposób, w jakim powinien on znajdować się na karcie katalogowej i niezależnie od tego w księdze inwentarzowej. Dane o księgozbiorze zawarte w pamięci komputera ułatwiają też przeprowadzenie skontrum będącego zmorą nauczycieli prowadzących biblioteki szkolne.

Do wprowadzenia takiego systemu biblioteka przygotowuje się przez cały rok szkolny, a jednym z etapów było właśnie połączenie dwóch bibliotek. Pracownicy biblioteki, podobnie jak całe grono pedagogiczne, chętnie korzystają z szansy uczestniczenia w kursach komputerowych organizowanych przez nauczycieli informatyki w naszej szkole. Wierzymy, iż sens takiego przedsięwzięcia jest głębszy. Polega on na takim skomputeryzowaniu poszczególnych bibliotek, by mogły one bez większych przeszkód przekazywać sobie nawzajem zakodowane w pamięci komputerów informacje.

W najbliższych planach biblioteka zamierza stać się również centrum audiowizualnych środków przekazywania informacji. Będzie tu możliwość nagrywania wielu interesujących programów edukacyjnych dla nauczycieli wszystkich przedmiotów. Powstaje już katalog taśm wideo oraz możliwość wykorzystania go w większości pracowni przedmiotowych wyposażonych w odpowiedni sprzęt.

Tak więc, aby sprostać koncepcji kształcenia ogólnego, mamy nadzieję stać się pracownią ogólnoprzedmiotową, centrum informacji o wszystkich materiałach dydaktycznych znajdujących się w szkole i w ten sposób przygotować ucznia do korzystania z wszelkich źródeł oferowanych przez biblioteki i ośrodki informacji a przydatnych w dalszej edukacji oraz w pracy zawodowej.

BIBLIOGRAFIA

Biblioteka szkolna. Przewodnik dla bibliotekarza. Pod red. Emilii Białkowskiej. Warszawa Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1977

DRZEWIECKI Marcin: **Biblioteka we współczesnej szkole.** Warszawa Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy, 1991

DRZEWIECKI Marcin: **Problematyka legislacyjna w zakresie bibliotek szkolnych i pedagogicznych w Polsce,** „Poradnik Bibliotekarza" 1992 nr 3 s. 5-10

HOWORKA Bolesław: **Biblioteki a ustawa o systemie oświaty,** „Poradnik Bibliotekarza" 1992 nr 1 s. 9-10

SOBIBOROWICZ Elżbieta: **MOL w Gdańsku,** „Biblioteka w Szkole" 1992 nr 1 s. 10

STASZEK Janusz: **Nowoczesne ujęcie biblioteki we współczesnej samorządnej szkole,** „Biblioteka w Szkole" 1991 nr 7/8 s. 1-3

SZPULAK Grażyna: **Biblioteki szkolnej dzień dzisiejszy,** „Poradnik Bibliotekarza" 1992 nr 1 s. 13-15

TOMKIEWICZ Barbara: **Biblioteka obecna w szkole,** „Biblioteka w Szkole" 1992 nr 1 s. 2-3.

DO AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi Autorów nadsyłających teksty do druku o podawanie następujących danych:

1. Imię i nazwisko
2. Data i miejsce urodzenia
3. Imiona rodziców
4. Adres zamieszkania
5. Dzielnica
6. Nr PESEL
7. Miejsce pracy i funkcja

Tadeusz Konwicki

Zestawienie bibliograficzne w wyborze

Urodził się 22 czerwca 1926 roku w Nowej Wilejce pod Wilnem — wybitny prozaik i reżyser filmowy. Lata szkolne spędził w Wilnie (tutaj ukończył tajne gimnazjum), jako żołnierz AK brał udział w walkach partyzantki antyradzieckiej (1944-1945) na terenie Wileńszczyzny. Po wojnie studiował polonistykę na UJ, pracował w redakcjach „Odrodzenia" i „Nowej Kultury", był scenarzystą i reżyserem.

Debiutował w r. 1946 reportażami i publicystyką w prasie, potem dał się poznać jako autor tzw. powieści produkcyjnych (*Przy budowie, Władza*). W r. 1966 wystąpił z PZPR i opowiedział się po stronie opozycji, w podziemiu wydał też szereg książek. Chronologicznie debiutem książkowym Konwickiego była napisana w r. 1948 (wydana w 1956) powieść rozrachunkowa *Rojsty*, której temat „kresowy" i autobiograficzny podejmowany był przez pisarza w późniejszych utworach. Konwicki jest we współczesnej kulturze jednym z niewielu artystów, komunikujących się z odbiorcami za pośrednictwem — na przemian — literatury i kina. Już od połowy lat 50. był kierownikiem literackim zespołu filmowego, scenarzystą, reżyserem, krytykiem filmowym. Jako przedstawiciel tzw. „kina autorskiego" zrealizował swój pierwszy eksperymentalny film *Ostatni dzień lata* (1957), potem powstały następne, aż po *Lawę* (1988) według *Dziadów* Mickiewicza.

Charakterystyczne dla całej twórczości Konwickiego jest występowanie w poszczególnych utworach podobnych wątków, motywów, zdarzeń. Kolejne utwory nawiązują do wzoru utrwalonego w dziele poprzednim — niektórzy krytycy uważają pisarza za autora jednej, przez całe życie pisanej powieści. Bohater Konwickiego to samotny inteligent bezskutecznie poszukujący tożsamości w świecie kontrolowanym przez Państwo i jego instytucje. Obraz współczesnej rzeczywistości, posępnej, groteskowej, pogrążonej w niemocy i dramatycznych konfliktach, poddany został konfrontacji z tragicznymi epizodami z przeszłości narodowej oraz katastroficzną wizją przyszłości. Nieodłączną cechą twórczości pisarza jest pojawiający się często wątek „kresowy", gdzie świat krainy lat młodzieńczych jawi się autorowi jako utracona, mityczna Arkadia — kraina wiecznego szczęścia, do której nie ma już powrotu.

Dopełnieniem twórczości literackiej i filmowej Konwickiego są jego diariusze — rodzaj pamiętników, zapisków wrażeń i przemyśleń (*Kalendarz i klepsydra* — 1976, *Wschody i zachody księżyca* — 1982). Utwory pisarza tłumaczone były na kilkanaście języków, najbardziej znane poza granicami kraju to *Sennik współczesny* i *Mała Apokalipsa*.

TWÓRCZOŚĆ TADEUSZA KONWICKIEGO

KSIĄŻKI

Przy budowie. — Warszawa : Czytelnik, 1950

Nad Wisłą i Pilicą / Tadeusz KONWICKI, Tadeusz PAPIER. — Warszawa : Czytelnik, 1953

Godzina smutku. — Warszawa : Czytelnik, 1954

Władza. — Warszawa : Czytelnik, 1954

Rec. BEREZA Henryk, *Twórczość* 1954 nr. 5 s. 150-155; DRAWICZ Andrzej, *Żołnierz Polski* 1954 nr 9 s. 21; KIJOWSKI Andrzej, *Życie Literackie* 1954 nr 19 s. 4

Żelazna kurtyna : scenariusz filmowy / Tadeusz KONWICKI, Kazimierz SUMERSKI. — Warszawa : Filmowa Agencja Wydawnicza, 1954

Klucz. — Warszawa : Nasza Księgarnia, 1955

Rojsty. — Warszawa : Czytelnik, 1956

Rec. BUKOWSKA Anna, *Sztandar Młodych* 1956 nr 186 s. 6; [FLASZEN Ludwik] elef, *Życie*

Literackie 1956 nr 29 s. 10; PĘDZIŃSKI Zbigniew, *Kamena* 1956 nr 9 s. 31-32; PREGER Janina, *Twórczość* 1956 nr 9 s. 191-194; WYKA Kazimierz, *Życie Literackie* 1956 nr 38 s. 2; ZIMAND Roman, *Nowa Kultura* 1956 nr 25 s. 6; MACIĄG Włodzimierz, *Dekada Literacka* 1991 nr 29 s. 8

Z oblężonego miasta. — Warszawa : Czytelnik, 1956

Dziura w niebie. — Warszawa : Iskry, 1959

Sennik współczesny. — Warszawa : Iskry, 1963

R e c. FUKSIEWICZ Jacek, *Kultura* 1969 nr 30 s. 3; ŁADYKA Jerzy, *Argumenty* 1971 nr 8 s. 8-9; NAJDER Zdzisław, *Twórczość* 1964 nr 4 s. 68-71; ZIELIŃSKI Stanisław, *Nowe Książki* 1964 nr 1 s. 15-16

Ostatni dzień lata : scenariusze filmowe. — Warszawa : Iskry, 1966

Wniebowstąpienie. — Warszawa : Iskry, 1967

Zwierzoczlekoupiór. — Warszawa : Czytelnik, 1969

Nic albo nic. — Warszawa : Czytelnik, 1971

R e c. CZESZKO Bohdan, *Nowe Książki* 1971 nr 20 s. 1343-1344; KUNCEWICZ Piotr, *Tygodnik Kulturalny* 1971 nr 41 s. 4; LIBERA Antoni, *Współczesność* 1971 nr 19 s. 3; MACIĄG Włodzimierz, *Życie Literackie* 1971 nr 40 s. 5; SPRUSIŃSKI Michał, *Twórczość* 1971 nr 12 s. 106-109; ZAWORSKA Helena, *Polityka* 1971 nr 37 s. 7

Kronika wypadków miłosnych. — Warszawa : Czytelnik, 1974

R e c. BIEDKA Eugeniusz, *Miesięcznik Literacki* 1974 nr 9 s. 122-123; BUKOWSKA Anna, *Kultura* 1974 nr 26 s. 3; JANION Maria, *Literatura* 1974 nr 48 s. 5; KOMAR Michał, *Twórczość* 1974 nr 9 s. 106-108; ŁUKASIEWICZ Jacek, *Odra* 1974 nr 9 s. 109-110; MACIĄG Włodzimierz, *Nowe Książki* 1974 nr 12 s. 16-17

Kalendarz i klepsydra. — Warszawa : Czytelnik, 1976

R e c. FILLER Witold, *Perspektywy* 1976 nr 23 s. 29; KANCEWICZ-HOFFMANOWA Nina, *Więź* 1976 nr 9 s. 122-125; KOŹNIEWSKI Kazimierz, *Literatura* 1976 nr 34 s. 12; KUNCEWICZ Piotr, *Tygodnik Demokratyczny* 1976 nr 30 s. 17; MACIĄG Włodzimierz, *Życie Literackie* 1976 nr 22 s. 10; SOKORSKI Włodzimierz, *Miesięcznik Literacki* 1976 nr 7 s. 126-128; ZAWORSKA Helena, *Twórczość* 1976 nr 9 s. 107-110; ŻUKROWSKI Wojciech, *Nowe Książki* 1976 nr 11 s. 1-4

Kompleks polski. — Warszawa : Niezależna Oficyna Wydawnicza, 1977

W obiegu oficjalnym — Warszawa : Alfa, 1989

R e c. KĄKIEL Małgorzata, *Współczesny Tygodnik Argumenty* 1989 nr 31 s. 9; STRZEMŻALSKI Jacek, *Kultura* 1989 nr 28 s. 4

Mała Apokalipsa. — Warszawa : Niezależna Oficyna Wydawnicza, 1979

W obiegu oficjalnym — Warszawa : Alfa, 1988

R e c. BEDNARCZYK Ryszard, *Życie Literackie* 1989 nr 23 s. 10; BUGAJSKI Leszek, *Polityka* 1989 nr 13 s. 10; GOCIEK Piotr, *Opole* 1989 nr 4 s. 19-20; GODLEWSKA Joanna, *Tygodnik Kulturalny* 1989 nr 23 dod. s. IV; KĄKIEL Małgorzata, *Argumenty* 1989 nr 17 s. 7; STRZEMŻALSKI Jacek, *Kultura* 1989 nr 10 s. 11

Wschody i zachody księżyca. — Warszawa : Zapis, 1982

R e c. KLEJNOCKI Jarosław, *Tygodnik Solidarność* 1991 nr 47 s. 16

Rzeka podziemna. — Warszawa : Krąg, 1984

W obiegu oficjalnym — **Rzeka podziemna, podziemne ptaki.** — Warszawa : Alfa, 1989 (wyd. 3)

Nowy świat i okolice. — Warszawa : Czytelnik, 1986

R e c. JAREMOWICZ Janusz, *Nowe Książki* 1986 nr 12 s. 13-15; LANG Konrad, *Dziś* 1992 nr 1 s. 126-128; MISIORNY Michał, *Kultura* 1987 nr 3 s. 11; ROGATKO Bogdan, *Literatura* 1987 nr 3 s. 68-69; SELENTA Elżbieta, *Tygodnik Polski* 1986 nr 51/52 s. 12-13; STAROSTA Ewa, *Życie Literackie* 1987 nr 7 s. 10; ZAWORSKA Helena *Twórczość* 1987 nr 1 s. 94-90; ŻULIŃSKI Leszek, *Kultura* 1986 nr 41 s. 4

Bohiń. — Warszawa : Czytelnik, 1987

R e c. ADAMIEC Marek, *Res Publica*, 1988 nr 5 s. 129-130; ĆWIKLIŃSKI Krzysztof, *Nurt* 1988 nr 8 s. 23-24; KIJOWSKI Andrzej Tadeusz, *Twórczość* 1988 nr 9 s. 96-102; KRZEMIŃSKI Adam, *Polityka* 1988 nr 17 s. 7; MĘTRAK Krzysztof, *Literatura* 1988 nr 6 s. 28-29; PAWLUCZUK Andrzej Włodzimierz, *Akcent* 1989 nr 1 s. 149-152; UMIŃSKI Zdzisław, *Nowe Książki* 1988 nr 4 s. 4-5

Zorze wieczorne. — Warszawa : Alfa, 1991

R e c. BOJARSKA Maria, *Spotkania*, 1992 nr 9 s. 40; ŁUKASIEWICZ Jacek, *Odra* 1992 nr 9 s. 97; NYCZEK Tadeusz, *Zeszyty Literackie* 1992 nr 39 s. 155-159; PILCH Jerzy, *Tygodnik Powszechny* 1992 nr 10 s. 10; SMAGOWSKI Jerzy, *Nowe Książki* 1992 nr 5 s. 7-8; WYKA Marta, *Dekada Literacka* 1992 nr 4 s. 5; ZAREMBINA Jolanta, *Polityka* 1992 nr 9 s. 19; ZAWORSKA Helena, *Literatura* 1992 nr 6 s. 54

Czytadło. — Warszawa : NOWA, 1992

R e c. ŁUKASZEWICZ Michał, *Nowe Książki* 1993 nr 2 s. 25-26

FILMY

Ostatni dzień lata. Realizacja Tadeusz Konwicki i Jan Laskowski. Prod. ZRF „Kadr". Premiera 1958

Zaduszki. Scen. i reż. Tadeusz Konwicki, Prod. ZRF „Kadr". Premiera 1961

Salto. Scen. i reż. Tadeusz Konwicki. Prod. ZRF „Kadr". Premiera 1965

Matura. Scen. i reż. Tadeusz Konwicki. Prod. ZRF „Kamera". Premiera w TV zach.-niem. 1966

Jak daleko stąd, jak blisko. Scen. i reż. Tadeusz Konwicki. Prod. ZRF „Plan". Premiera 1972

Dolina Issy. Scen. — według powieści Cz. Miłosza — i reż. Tadeusz Konwicki. Prod. ZF „Perspektywa". Premiera 1982

Lawa. Scen. — według „Dziadów" Adama Mickiewicza — i reż. Tadeusz Konwicki. Prod. ZF „Perspektywa". Premiera 1989

WAŻNIEJSZE OPRACOWANIA TWÓRCZOŚCI TADEUSZA KONWICKIEGO

w k s i ą ż k a c h:

BURKOT Stanisław: Proza powojenna 1945-1980 : analizy i interpretacje. — Warszawa : WSiP, 1984. — S. 216-230 : **T. Konwicki „Sennik współczesny"**

BURKOT Stanisław: **Uwikłany w historię.** // W: W kręgu literatury Polski Ludowej / pod red. Mariana Stępnia. — Kraków : WL, 1975. — S. 101-137

BEREZA Henryk: Taki układ. — Warszawa : Iskry, 1981. — S. 234-243 : **Dystans**

FELIKSIAK Elżbieta: **Budowanie w przestrzeni sporu : ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu : (Tomasz Mann — Tadeusz Konwicki — Erica Pedretti).** — Warszawa : PWN, 1990

FORNALCZYK Feliks: Młodsi i starsi... : szkice. — Poznań : Wydaw. Poznańskie, 1976. — S. 113-159 : **O Tadeuszu Konwickim. Piekło raju**

FUKSIEWICZ Jacek: **Tadeusz Konwicki.** — Warszawa : Wydaw. Artyst. i Filmowe, 1967

GIERAT Krzysztof: **Wątki mityczne i symbolika „Salta" Konwickiego** // W: Filmowa informacja i komunikacja. Materiały sesji naukowej 13-15 kwietnia 1977 / pod red. Jana Trzynadlowskiego. — Wrocław : Uniwersytet Wrocławski, 1979

KOTT Jan: Kamienny potok. — Londyn, 1986. — S. 152-158 : **„...może innej apokalipsy nie będzie"**

LISIECKA Alicja: Pokolenie „Pryszczatych". — Warszawa : PIW, 1964. — S. 113-135 : **Twórczość bez azylu**

LUBELSKI Tadeusz: **Poetyka powieści i filmów Tadeusza Konwickiego.** — Wrocław : Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, 1984

LUBELSKI Tadeusz: **Tadeusz Konwicki** // W: Autorzy naszych lektur : szkice o pisarzach współczesnych / pod red. Włodzimierza Maciąga. — Wyd. 4 zm. — Wrocław : Ossolineum, 1987. — S. 267-281

MALEWSKI Jerzy: Widziałem wolność w Warszawie : szkice 1982-1987 — Londyn : Polonia, 1989. — S. 80-99 : **Pornografia (wokół jednego zdania Konwickiego)**

MARZEC Anna: Od Schulza do Myśliwskiego. — Warszawa : WSiP, 1988. — S. 113-122 : **O świadomości człowieka porażonego wojną** [„Sennik współczesny"]

MATUSZEWSKI Ryszard: Literatura polska 1939-1991. — Warszawa : WSiP, 1992. — S. 415-422 : **Tadeusz Konwicki**

MOCZULSKI Marcin, ZGÓŁKA Tadeusz: Lektury szkolne. — Poznań : SAWW, 1991. — S. 36-45 : **Sennik pokolenia**

ORSKI Mieczysław: Kontestator wśród narodowych znaków. — Wrocław : Wydawnictwo Dolnośląskie, 1989. — S. 7-16 : **Dolina, rzeka, Hypnos**

MICHALSKI Henryk: **Kresy : o prozie Tadeusza Konwickiego, Czesława Miłosza, Andrzeja Kuśniewicza.** — Warszawa : Współczesność, 1991

NASALSKA Anna: **Formuła nostalgii. O sposobie kształtowania świata przedstawionego w prozie Tadeusza Konwickiego.** // W: Modele świata i człowieka : szkice o powieści współczesnej. — Lublin : Wydaw. Lubelskie, 1985. — S. 286-320

PRZYBYLSKI Ryszard: Autor i jego sobowtór. — Wrocław : Ossolineum, 1987. — S. 164-197 : **Autor zdegradowany albo „Mała Apokalipsa"**

SKRZYPIŃSKA Barbara: **Tadeusz Konwicki „Kronika wypadków miłosnych".** — Warszawa : Dom Wydaw. „Jota", 1991

SŁAWIŃSKI Janusz: **Tadeusz Konwicki „Sennik współczesny"** // W: KOSTKIEWICZOWA Teresa, OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA Aleksandra, SŁAWIŃSKI Janusz: Czytamy utwory współczesne. — Warszawa : PZWS, 1967. — S. 205-224

SPRUSIŃSKI Michał: Między prawdą a zmyśleniem. — Kraków : WL, 1978. — S. 133-142 : **Konwickiego wieczne pielgrzymowanie — proza Tadeusza Konwickiego**

WILK Waldemar: **Tadeusz Konwicki.** — Wrocław : Dyskusyjny Klub Filmowy „Politechnika", 1986

ŻABICKI Zbigniew: **Obrachunek z idyllą („Sennik współczesny" Tadeusza Konwickiego).** // W: O literaturze polskiej : materiały. cz. II : Polska literatura współczesna / wybór i oprac. Andrzej Z. Makowiecki. — Warszawa : WSiP, 1976. —S. 67-72

na łamach czasopism:

BUKOWSKA Anna: **Tadeusza Konwickiego obrachunki z epoką i samym sobą.** *Miesięcznik Literacki* 1988 nr 6 s. 52-61

CZERMIŃSKA Małgorzata: **Pomyłka w życiorysie : poczet pisarzy trzydziestolecia.** *Literatura* 1974 nr 27 s. 4

FELIKSIAK Elżbieta: **Konwickiego sen o ludziach.** *Więź* 1983 nr 9 s. 92-98

FIUT Aleksander: **Przeklęta pamięć.** *Teksty* 1973 nr 4 s. 153-161

GAWLIŃSKI Stanisław: **Przemiany powieści Tadeusza Konwickiego.** *Ruch Literacki* 1981 nr 6 s. 419-430

HADACZEK Bolesław: **O wileńskim świecie Tadeusza Konwickiego.** *Ruch Literacki* 1989 nr 4/5 s. 317-330

JAGODZIŃSKI Jerzy: **Uwagi o prozie kreacyjnej** [J.L. Borges i Tadeusz Konwicki]. *Literatura* 1982 nr 13 s. 119-131

JANION Maria: **Tam gdzie rojsty.** *Twórczość* 1983 nr 4 s. 93-110

JARZĘBSKI Jerzy: **Konwicki : profesja i Apokalipsa.** *Arka* 1990 z. 29 s. 62-67

JURASZ Włodzimierz: **Sposób na czytelnika.** *Więź* 1990 nr 5/6 s. 110-123

KANDZIORA Jerzy: **Czytelnik w poszukiwaniu autora.** *Akcent* 1985 nr 4 s. 111-116

KARŁASZEWSKI Marek: **Współczesny sen o raju.** *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach* 1978 nr 204 s. 84-105

KATZ-HEWETZON J.: **Fikcja i raptularze.** *Puls* 1984/1985 nr 24 s. 100-112

KLEJNOCKI Jarosław: **Autobiografia jako powieść.** *Miesięcznik Literacki* 1988 nr 6 s. 62-69

KLIMKIEWICZ Hanna: **Konstruowanie fabuł w powieściach Tadeusza Konwickiego jako gra autora z czytelnikiem.** *Acta Universitatis Nicolai Copernicus* [Toruń] *Filologia Polska* 1991 z. 35 s. 89-110

KLUSZCZYŃSKI Ryszard: **Analiza konstrukcji czasu w utworach Tadeusza Konwickiego.** *Acta Universitatis Lodziensis* Ser. 1 1979 nr 50 s. 111-122

KLUSZCZYŃSKI Ryszard: **Problem czasoprzestrzeni w twórczości Tadeusza Konwickiego.** *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria* 2 [Historia Literatury] 1981 s. 201-210

KURZOWA Zofia: **Stylizacje językowe w „Senniku współczesnym".** *Prace Filologiczne* [Warszawa] t. 25 : 1975 s. 491-498

LUBELSKI Tadeusz: **Twórczość filmowa jako fragment twórczości : przypadek Konwickiego.** *Teksty* 1978 nr 4 s. 47-66

LUBELSKI Tadeusz: **Wędrówki realne i wyobrażone (o filmach Tadeusza Konwickiego.** *Kino* 1981 nr 1 s. 2-4, 19-20

MARSZAŁEK Rafał: **Widzenie Konwickiego.** *Nowe Książki* 1967 nr 1 s. 85-108

MISIAK Tomasz: **Budowa świata przedstawionego w „Jak daleko stąd, jak blisko".** *Dialog* 1982 nr 1 s. 117-123

NASALSKA Anna: **„Ekspresjonista sans le savoir". O poetyce „Wniebowstąpienia" Tadeusza Konwickiego.** *Litteraria* t. 15 : 1984 s. 31-55

NASALSKA Anna: **Estetyka powieści Tadeusza Konwickiego.** *Biuletyn Polonistyczny* 1979 nr 1 s. 70-73

NASALSKA Anna: **Filozofia człowieka w prozie Tadeusza Konwickiego.** *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska* Seria F 1976 t. 31 s. 233-256

NASALSKA Anna: **Pamięć Litwy.** *Akcent* 1992 nr 2/3 s. 19-25

PATKANIOWSKA Danuta: **Tadeusza Konwickiego dialog z tradycją i własną pamięcią.** *Odra* 1988 nr 3 s. 3-10

SAWICKA Elżbieta: **Do zobaczenia u mnie w Markuciach** [realia historyczne w powieści „Bohiń"]. *Tygodnik Polski* 1988 nr 52 s. 15, 17

SAWICKA Jadwiga: **Zapisać swój los.** *Miesięcznik Literacki* 1983 nr 2 s. 45-51

SOBOLEWSKA Anna: **Współczesna powieść inicjacyjna : Konwicki, Walpole, Vesaas.** *Twórczość* 1991 nr 5 s. 73-87

SPYCHAŁA Dorota: **Uwagi o epitetach w powieściach Tadeusza Konwickiego.** *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP Rzeszów. Filologia Polska* 1990 z. 20 s. 111-126

SZURCZAK Anna: **O trzech powieściach Tadeusza Konwickiego w klasach maturalnych (Kompleks polski, Mała Apokalipsa, Bohiń).** *Język Polski w Szkole Średniej* 1991/1992 z. 3/4 s. 3-17

TOMASZEWSKI Marek: **Magiczna triada Tadeusza Konwickiego.** *Pamiętnik Literacki* 1991 nr 3 s. 135-149

WALC Jan: **Nieepickie powieści Tadeusza Konwickiego.** *Pamiętnik Literacki* 1975 z. 1 s. 85-108

WERNER Andrzej: **W przeciągu.** *Puls* 1990 nr 45 s. 75-83

WIERCIŃSKI Adam: **Główne motywy twórczości Tadeusza Konwickiego.** *Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Historia Literatury* 1973 z. 11 s. 129-146

ZALESKI Krzysztof: **Polskie chucie** [tematyka erotyczna w utworach T. Konwickiego i Marka Nowakowskiego]. *Teksty* 1974 nr 1 s. 113-146

ZIELIŃSKA Barbara: **W trzecim wymiarze.** *Odra* 1991 nr 3 s. 56-58

ŻĄDZIŁKO Jolanta: **Podmiotowość w powieści? — Wokół „Nic i nic" Tadeusza Konwickiego.** *Zeszyty Naukowe UW Białystok. Filologia Polska* 1984 t. 7 s. 109-135

WYWIADY

Apokalipsy nie będzie. Rozm. przepr. B. Stanisławczyk-Żyła. *Po prostu* 1990 nr 7 s. 1, 8-9, il.

Chciałbym znaleźć klucz do polskości... Rozm. przepr. Witold Szaniawski. *Przegląd Katolicki* 1987 nr 35 s. 4-5

Co z tymi korzeniami. Rozm. przepr. I. Śliwoniak. *Inspiracje* 1988 nr 8 s. 3-6

Jak kręciłem „Lawę"? *Akcent* 1992 nr 2/3 s. 7-18

Kilka razy zaczynałem od nowa. Rozm. przepr. A. Jarosz. *Opole* 1985 nr 4 s. 12-13

Konspiracyjna premiera [„Lawa"]. Rozm. przepr. Elżbieta Sawicka. *Plus* 1989 nr 36 s. II, il.

Fot. J. B. Dorys
Ze zbiorów Muzeum Literatury

POLA GOJAWICZYŃSKA

Karta pocztowa z r. 1933
Ze zbiorów Muzeum Literatury

KAROL IRZYKOWSKI

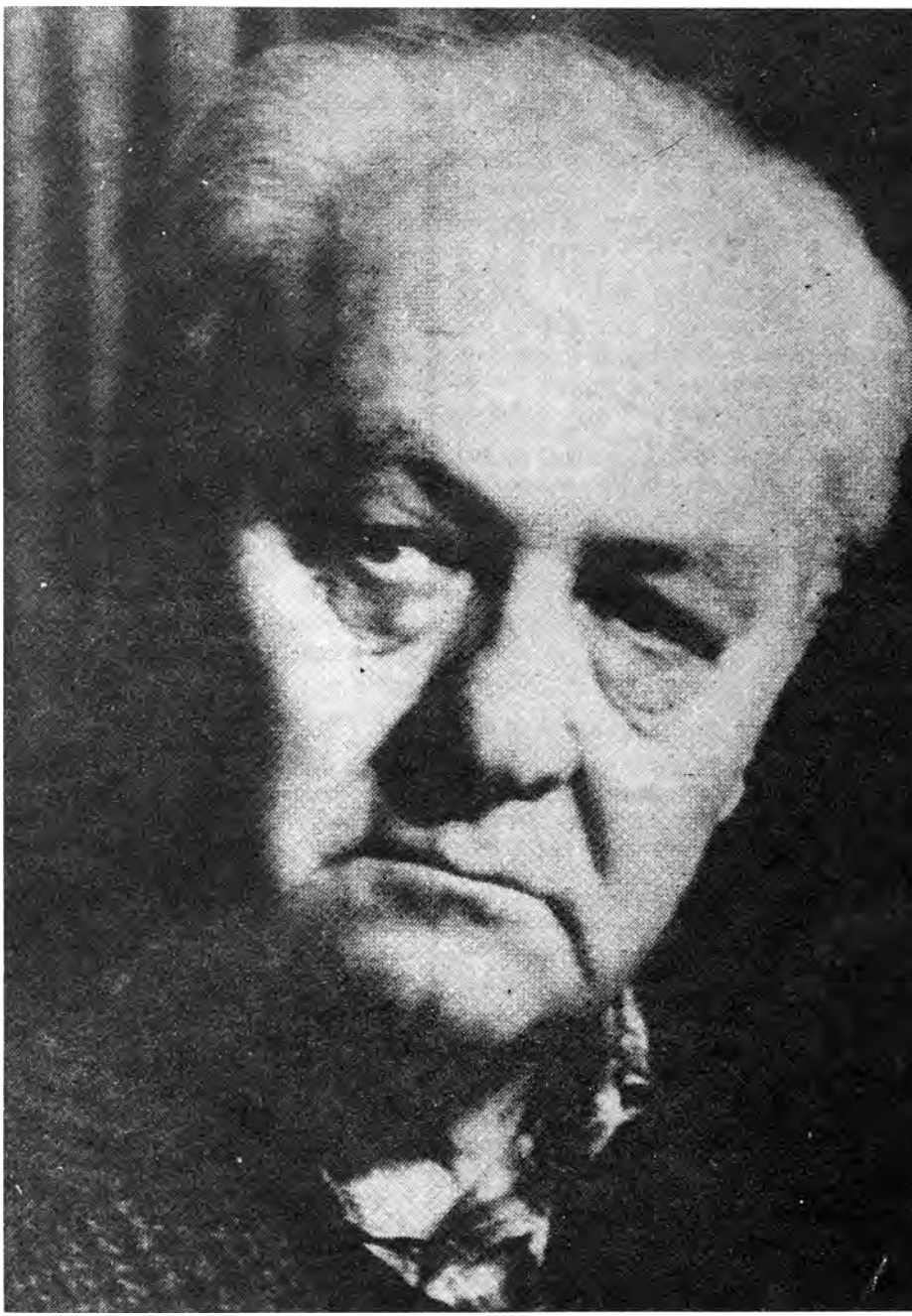

Fot. Tadeusz Późniak

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI

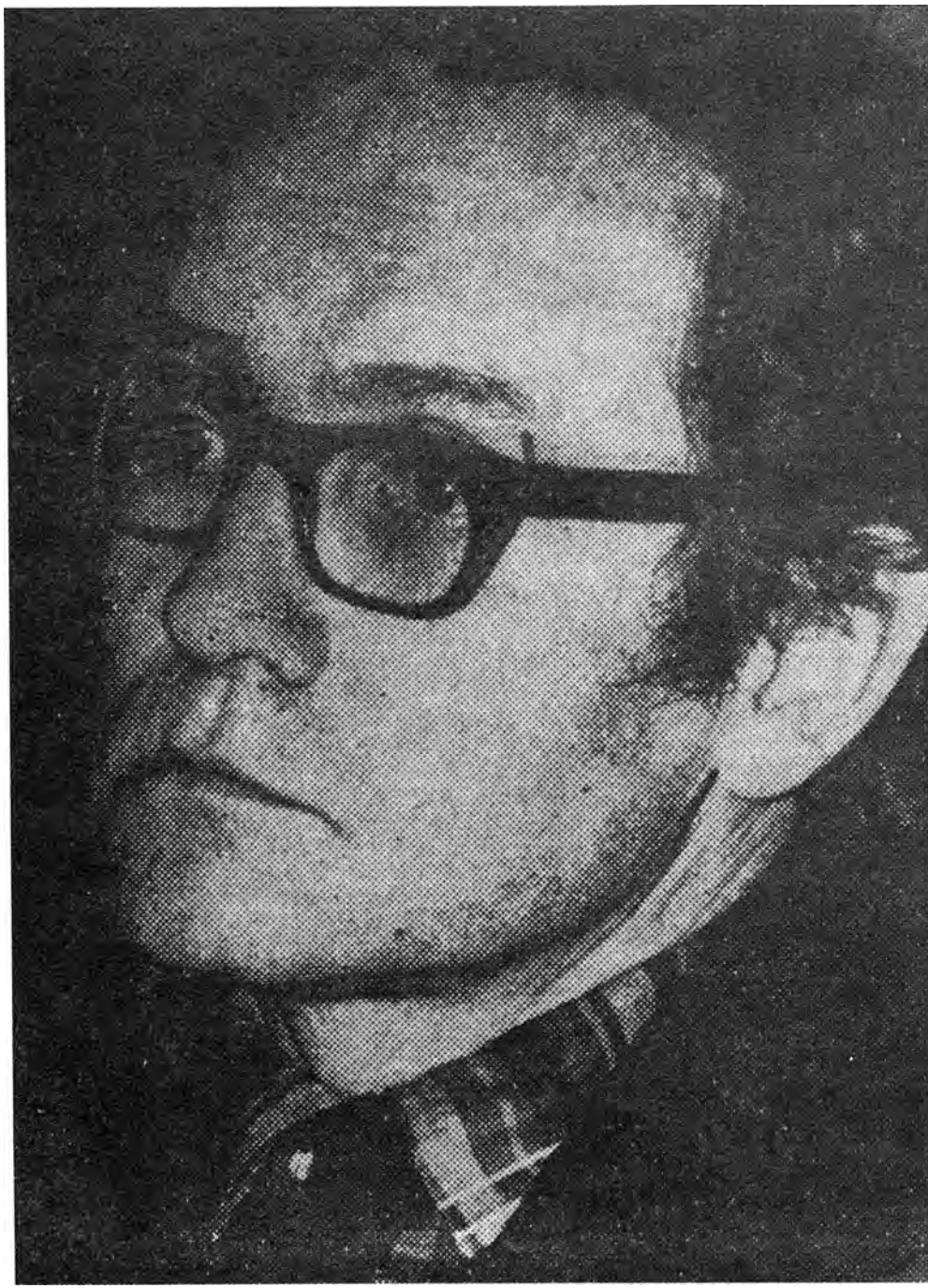

TADEUSZ KONWICKI

Mickiewicz przywołany. [Ekranizacja „Dziadów"]. Rozm. przepr. Tadeusz Sobolewski. *Przegląd Katolicki* 1989 nr 18 s. 3, 6

Nasi bracia w grzechach i świętości. Rozm. przepr. Elżbieta Sawicka. *Odra* 1987 nr 12 s. 10-17

Sceptyk z rodowodu. Rozm. przepr. Izolda Kiec. *Czas Kultury* 1991 nr 5 s. 6-10

Szarża. [O realizacji filmu wg „Dziadów"]. Rozm. przepr. Ewa Berberyusz. *Tygodnik Powszechny* 1988 nr 37 s. 1-2

W szponach romantyzmu. Rozm. przepr. Elżbieta Sawicka. *Odra* 1988 nr 1 s. 22-31

Wróżby z dnia dzisiejszego. Rozm. przepr. Andrzej Werner. *Kino* 1991 nr 1 s. 2-7, il.

Z Tadeuszem Konwickim o filmie „Lawa" według „Dziadów" A. Mickiewicza. Rozm. przepr. Bożena Markowska. *Ethos* 1991 nr 1/2 s. 237-243

NASTULANKA Krystyna: Sami o sobie : rozmowy z pisarzami i uczonymi. — Warszawa : Czytelnik, 1975. — S. 53-62 : **O pogodzie, kompleksach i zabobonach (Rozmowa z Tadeuszem Konwickim).**

NOWICKI Stanisław: Pół wieku czyśca : rozmowy z Tadeuszem Konwickim. — Wyd. 3. — Warszawa : Oficyna Wydawnicza, 1990

ZDZISŁAWA MIERNIK

„Chciałem w swoim życiu zachować pogodę wśród cierpienia..."

Montaż poetycko-muzyczny

Poezja Leopolda Staffa ma wartość ponadczasową. Zdecydowana większość utworów oparła się działaniu czasu i nie przeminęła. W montażu wykorzystano utwory poety z następujących pozycji:

— **Leopold Staff** — *Wybór poezji.* Wyd. 2. Wyboru dokonał i wstępem poprzedził Mieczysław Jastrun. Wrocław 1978. (Biblioteka Narodowa seria I nr 181).

— *Od Kochanowskiego do Staffa.* Antologia liryki polskiej. Ułożył Wacław Borowy. Wyd. 4. Warszawa 1981.

— *Od Staffa do Wojaczka. Poezja polska 1939-1988.* Antologia. Bohdan Drozdowski, Bohdan Urbankowski. Łódź 1991.

Wstawki narracyjne zaczerpnięto ze *Wstępu* do *Wyboru poezji*, nadając im formę wypowiedzi Poety w pierwszej osobie liczby pojedynczej.

Oprawę muzyczną stanowi delikatny podkład pieśni *Człowieczy los* z kasety „Wspomnij Annę German". MS 150. Dolby.

Czas realizacji scenariusza przeznaczonego dla szkoły średniej ok. 20 minut.

I

Chciałem w swoim życiu zachować pogodę
wśród cierpienia, równowagę wśród największych wstrząsów; Apollo był mi przyjacielem,
a muzy zarzucały ramiona na moją szyję. Nawet
Nike z Samotraki traktowałem jako miłość
i młodość minioną. Moje życie?

II

Dzieciństwa mego blady, niezaradny kwiat
Osłaniały pieszczące, cieplarniane cienie.
Nieśmiałe i lękliwe było me spojrzenie
I stawiając krok cudzych czepiałem się szat.

Młodość ma pierwsze skrzydła swe wysłała w świat,
Kiedy nad wiosnę milsze zdały się jesienie.
Więc kochałem milczenie, wspomnienie,
westchnienie
I plotłem chmurom wieńce
z swych kwietniowych lat.

Dopiero od posągów, od drzew i od trawy,
Z którymi żyłem długo wśród dalekich dróg,
Nauczyłem się prostej, pogodnej postawy.

I kiedym, stary smutku dom zburzywszy w gruzy,
Uczynił z siebie jeno wschodom słońca próg,
Rozumie mnie me serce i kochają Muzy.

(*Curriculum vitae*, s. 91-92)

I

Mimo licznych zaszczytów, jakie mnie spotykały, życie moje było nadzwyczaj skromne, często

ubogie, a sława, wbrew naturze sławy, cicha.
Myślę, że będzie tak i po śmierci.

III

Ostatni z mego pokolenia,
Drogich przyjaciół pogrzebałem.
Widziałem, jak się życie zmienia,
I sam jak życie się zmieniałem.

Człowiekam kochał i przyrodę,
W przyszłość patrzyłem jasnym okiem,
Wielbiłem wolność i swobodę
Zbratany z wiatrem i obłokiem.

Nie wabił mnie spiżowy pomnik,
Rozgłośne trąby, huczne brawa.

Zostanie po mnie pusty pokój
I małomówna, cicha sława.

(*Ostatni z mego pokolenia...*, s. 251)

I

Życie... nic, a jakże dosyć...

IV

Zapragnąłem wyczytać w zodiaku
Swoje losy i dolę żywota,
Alem nigdy nie otrzymał znaku,
Czy się spełni dni moich tęsknota.

Po minionych złych deszczach i burzy
Powracają burze i złe deszcze,
Ale ciągle nadzieja mi wróży,
Że to, czego czekam, przyjdzie jeszcze.

(*Nadzieja*, s. 222-223)

V

Problemów się nie rozwiązuje.
Problemy się przeżywa,
Jak dnie, których, gdy miną, już nie ma.
Jak szaty zużyte,
Z których się wyrosło,
Spadają z ramion
I w drzwi ostatnie
Wchodzisz nagi i wolny
Jak świt.

(*Problemy*. W: *Od Staffa do Wojaczka*, s. 38)

VI

Niech się nie niepokoją
Cierpienia twe i błędy.
Wszędy są drogi proste,
Lecz i manowce są wszędy.

O to chodzi jedynie,
By naprzód wciąż iść śmiało,
Bo zawsze się dochodzi
Gdzie indziej, niż się chciało.

Zostanie kamień z napisem:
Tu leży taki a taki.
Każdy z nas jest Odysem,
Co wraca do swej Itaki.

(*Odys*. W: *Od Staffa do Wojaczka*, s. 36)

I

Nigdy nie zamykałem się przed nowym, nie kładłem kamieniem na drodze, którą inni szli, miałem na tyle w sobie pokory, aby uczyć się właśnie od innych... Nie uważałem się za nieomylnego, patrzyłem na siebie i swoje dzieło krytycznie.

VII

Któż wie, co warte me siewy,
Które ciskałem na grudę?
O, pieśni moje, o, śpiewy,
Żniwo me skąpe i chude.

Na skale siałem i piasku,
Lecz ziarno zdrowe i czyste,
I wróci ze mnie ślad blasku
W ogromne słońce wieczyste.

(*Któż wie, co warte me siewy...*, s. 170)

VIII

Budowałem na piasku
I zwaliło się.
Budowałem na skale
I zwaliło się.
Teraz budując zacznę
Od dymu z komina.

(*Podwaliny*, s. 224)

I

Wszelkie prawdy życiowe nigdy nie były dla mnie wstrząsające. Nawet otchłań starałem się zasypywać kwiatami. Czy mi się to udało? Nie zawsze.

II

Jeśli bolesne jest już doświadczenie,
Jakże straszna prawda być musi,
Co nieodparcie i tak nieznużenie
Kusi!

Podnoszę w górę słabe ręce,
By schwycić lot tej planetarnej bryły.
Zgniecie mnie, zmiażdży w uścisku i męce,
Wielkie jest tylko to, co ponad siły!

Prawda jest w sobie
Dziwnie zagrobowa,
Jest jakaś potrzaskana,
Niby tarcza herbowa
Na grobie
Swojego pana.

(*Prawda*, s. 190-191)

III

Gdzież jest ta wywalczona z mozołem pogoda,
Ku której mnie przez lata wiodły strome ścieżki?
Jestem znów jak samotna, przydrożna gospoda,
Do której się o zmierzchu wdarły rzezimieszki.

Drzwi i okna wrogimi wyłamali siły
I wygnali spokojnych i radosnych gości.
Może to obraz nieco dziwaczny, zawiły,
Ale i sprawa moja nie ma się najprościej.

IV

Czarnych chmur mi naniosły jesienne zawieje,
Miotają duszą moją jak najlichszą słomą,
Na cztery wiatry poszły z otuchą nadzieje
I tylko jedno pewne, że nic nie wiadomo.

O, cicha, niezmącona harmonio bez skazy,
Płaszczu, któryś mi dawał od chłodów ochronę
I który odwracałem już w życiu dwa razy,
Chyba nie przenicuję cię na trzecią stronę.

V

Obudź, serce, porywy tak jeszcze niedawne,
Wzbierz jako żagiel wiatrem i jak owoc sokiem,
Tryśnij z siebie jak wino bosko marnotrawne
I nad światem się rozlej pienistym obłokiem.

Przemierz raz jeszcze wszystkie szczyty i otchłanie,
Niech wiara twa zapory obala i kruszy,
Aż runiesz i z wszystkiego rozum ci zostanie,
Ta ostatnia kolumna na ruinach duszy.

(*Bunt jesienny*, s. 198-199)

I

Moja religijność zawsze była daleka od wszelkiego dogmatyzmu. Wierzyłem w istnienie ładu i celowości istnienia. Przez całe życie miałem pragnienie wiary i byłem sobą nawet wtedy, gdy „rozmawiałem z Bogiem" jak równy z równym.

VI

Daleko pójdę, z daleka wrócę.
Dokąd ja pójdę i wrócę skąd?
Zdobędę wszystko, gdy wszystko rzucę,
Odzyskam bezmiar, straciwszy kąt.

Ból swój ucieszę, żałość odsmucę,
Śmiechem powitam wygnania ląd!
Daleko pójdę, z daleka wrócę:
Dokąd ja pójdę i wrócę skąd?

(*Daleko pójdę, z daleka wrócę...*, s. 158)

VII

Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie;
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie;
Kto głodny go, je z Twego chleba.

Nie widzą Ciebie moje oczy,
Nie słyszą Ciebie moje uszy;
A jesteś światłem w mej pomroczy,
A jesteś śpiewem w mojej duszy!

(*Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie...*, s. 156)

I

Należałem do tych poetów, którzy chcąc ocalić siebie starali się zachować swoją samotność i pewien dystans do ludzi i zdarzeń, ale... nie uciekałem od nikogo. Chciałem być dyskretnym przyjacielem, kochałem młodych, myślę, wzajemnie. Nie było tajemnicą, że umiałem na pamięć wiersze młodych poetów i interesowałem się ich pracami, pomagałem. Często mawiano o mnie, że uczę się u młodszych od siebie. Czy to źle? Dzięki temu odmładzałem się sam i poznawałem to, co nowe.

VIII

Między mej samotności ścianami czterema
Ściskam się, kurczę w ziarno, w miał,
w malutki atom,
Gdy ty bujnie rozpierasz się w nich,
równien światom,
A ja z rozkoszy szczęścia ginę, że mnie nie ma.

Lecz gdy mnie już nie było, nagle myśli mglistość
Rozbłysła w światło, które znów byt mi otwiera. —
Jestem! — I ból się budzi, ból, który popiera
Niezwalczoną niewiarę moją w rzeczywistość.

(*Między mej samotności ścianami czterema...*, s. 181)

II

Nauczyciel pogodny, uczę ucznie moje,
Ażeby żyli pięknie i kochali cnoty.
Wiodę ich w wonne gaje, w zachodu czas złoty,
Oplatając krzew marzeń w tęsknoty powoje.

Na trawie nad strumieniem siadamy w szat bieli.
Mówię im słowa słodkie, mądre jak milczenie,
W których śpiewa głębina, pokój i zdziwienie...
Ale uczniowie moi — nieczujni — posnęli.

(*O nauczaniu cnoty*, s. 48)

III

Siedzę w ogrodzie.
Wszystko jest stare odwiecznie,
Słońce, drzewa, kwiaty.
Tylko ja jestem młody,
Jak własny wnuk,
Jak wielu wnuków,
Bo jest ich tłum.
Śmieją się ze mnie.
Ja też.

(*„Wiosna"*, s. 248-249)

IV

Jesień wspomnienia tka młodości.
W błękicie obłok srebrny płynie,
Widomy jak myśl o nicości.
Czyżem to życie śnił jedynie?

Patrzę na złote pola, gaje
Spowite w spokój, skarb najrzadszy,
I wszystko większe w krąg się zdaje,
Jak gdy na świat przez łzy się patrzy.

(*Widok ze wzgórza.*
W: *Od Kochanowskiego do Staffa*, s. 334)

I

Moja twórczość była ciągłym poszukiwaniem i pewnie nigdy nie mogła do końca znaleźć ostatecznego wyrazu. Głosiłem pochwałę życia, która w istocie jest tylko pogodzeniem się z koniecznością cierpienia, pojednaniem z tym, czego nie da się zmienić. We łzach starałem się widzieć „słodycz smutną", w grzechu — „dobroć chorą". Nie walczyłem, nie zmieniałem... poszukiwałem [...] wyrazu dla całej złożoności życia — jego piękna i brzydoty, dobra i zła, trwania i przemijania, prostoty i niejasności... niejednoznaczności uczuć.

V

Między pieśnią przerwaną a zbudzonym echem,
Falą i nagą stopą, co wnet się zanurzy,
Przyjściem listu i zdjęciem pieczęci z pośpiechem,
Pomiędzy zaproszeniem i rankiem podróży,
Między wzniesioną dłonią a owocem drzew
Śpi szczęście...

(*Radość i smutek szczęścia i chwili.* V., s. 67)

VI

Czemu patrzycie, oczy moje, zza mgły łez
Na ostatniego słońca zachodnie konanie?
Czemu was tak przykuwa jego krew i kres,
Chociaż w źrenicach boli jak ostry jad w ranie?
Czy wam nie dość, że długi słoneczny był dzień,
Nie dość skryć go radośnie wśród pamięci schronu,
Zasłonić dłonią oczy, nim zapadnie cień?
Czy wszelką radość płaci się smutkiem jej zgonu?

(*Radość i smutek szczęścia i chwili.* V., s. 66)

VII

Kochać i tracić, pragnąć i żałować,
Padać boleśnie i znów się podnosić,
Krzyczeć tęsknocie „precz!" i błagać „prowadź!"
Oto jest życie: nic, a jakże dosyć...

Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,
Iść w toń za perłą o cudu urodzie,
Ażeby po nas zostały jedynie
Ślady na piasku i kręgi na wodzie.

(*Kochać i tracić*, s. 116)

VIII

Miałem wielkie pogody i chmurne niewczasy.
Krok mój, zdobywczy niegdyś, zmienia się
w obrończy,
Nie wróżą mi zwycięstwa me z czasem zapasy.
Zostaje prosta prawda, że wszystko się kończy.

Lecz chociaż zgasło lato i jesień wnet minie,
Zmierzch mi się nie uśmiecha w rozdźwięku udręce.
W sobie zestrajam sprzeczny ten świat, Apollinie,
Boś chyba po to tylko dał mi lutnię w ręce.

(*Harmonia*, s. 185)

I

Życie to ciągłe stwarzanie siebie i świadomość równoczesnego formowania nas przez innych. „Ostatni z mego pokolenia" usiłowałem stworzyć własną wizję życia — wiecznie pierzchającą piękną marę. Kochałem życie, które było dla mnie najpiękniejszym poematem — „pogodny mądrym smutkiem i wprawny w cierpieniu". A może prawdziwy czar życia „jest ukryty po tamtej stronie gór czasu?". Może jedyną rzeczywistością jest „to, co po wszystkim pozostaje?"

II

Szedłem przez pola żniwne i mogilne kopce,
Żyłem i z rzeczy ludzkich nic nie jest mi obce.
Przeto myśli me, które stoją przy mnie w radzie,
Choć smutne, są pogodne jako starcy w sadzie.
I uczę miłowania, radości w uśmiechu,
W łzach widzieć słodycz smutną,
dobroć chorą w grzechu,
I pochwalam tajń życia w pieśni i w milczeniu,
Pogodny mądrym smutkiem
i wprawny w cierpieniu.

(*Przedśpiew*, s. 51-52)

III

Widziałem, jak się życie zmienia,
I sam jak życie się zmieniałem.

IV

W przyszłość patrzyłem jasnym okiem,

VI

Wielbiłem wolność i swobodę
Zbratany z wiatrem i obłokiem.

VII

Nie wabił mnie spiżowy pomnik,
Rozgłośne trąby, huczne brawa.

VIII

Zostanie po mnie pusty pokój
I małomówna, cicha sława.

(*„Ostatni z mego pokolenia*, s. 251-fragment)

BARBARA JACHIMCZAK

„Dzień dobry, panie Andersenie"

Scenariusz wieczoru literackiego

Udział biorą: Narrator, dzieci przebrane za postacie z baśni, dziecko grające rolę Andersena oraz dzieci recytujące wiersze. W celu stworzenia odpowiedniego nastroju salę oświetla się nie światłem górnym, ale kilkoma stylowymi lampami stojącymi na stolikach. H. Ch. Andersen siedzi przy stoliku, na którym są rozłożone książki z jego baśniami; przed nim kartki papieru i pióro, tak jakby za chwilę miał zacząć pisać. W głębi zaimprowizowanej sceny widać gazetkę poświęconą życiu pisarza. Bohaterowie baśni wychodzą kolejno zza kurtyny i zostają na scenie do końca wieczoru.

NARRATOR:

Witam wszystkich na wieczorze literackim poświęconym Hansowi Christianowi Andersenowi i jego twórczości.

Nazwisko Andersen jest w Danii tak popularne jak u nas Kowalski. Jednak spośród duńskich Andersenów, mających różne imiona, jeden jest znany dzieciom na całym świecie: Hans Christian Andersen. A znany jest dlatego, że obdarzył dzieci najpiękniejszymi baśniami i opowieściami, które wszystkich czarują i wzruszają. Zresztą życie Hansa Christiana Andersena było również jedną wielką baśnią, w której jednak więcej było smutku niż radości, więcej łez niż uśmiechu.

Zapraszam wszystkich na spotkanie z pisarzem i jego bohaterami.

DZIECKO I:

W bajkach jest wszystko możliwe.
A jakże.
I w życiu — także.
Nawet meble mogą mówić jak żywe.
W łabędzie będą bracia zaklęci,
w kwiecie róży
znajdziesz świat tak duży,
że na podróż kilka dni poświęcisz.
W starym kufrze do Turcji trafisz,
na dywanie
powędrujesz tanio
aż na same krańce geografii.
A gdy znudzisz się długą drogą,
wyjmiesz jakieś cudowne krzesiwo
i powrócisz co żywo
tam, gdzie bajki już dotrzeć nie mogą.

ANDERSEN:

Urodziłem się 2 kwietnia 1805 roku w niewielkim duńskim mieście — Odense. Ojciec mój był szewcem, a właściwie łataczem starych butów. Zarabiał niewiele, nie zawsze jadaliśmy do syta, ale nasz mały domek wydawał mi się wspaniały.

Ojciec nie mógł mnie kształcić, dlatego sam uczył mnie czytania i miłości do książek, które bardzo kochał.

Kiedyś rodzice zabrali mnie do teatru. Siedzieliśmy na najdalszych i najtańszych miejscach, ale teatr mnie oczarował, pokazał mi inny, nie znany dotychczas świat.

Gdy miałem jedenaście lat, niespodziewanie spadło na naszą rodzinę nieszczęście. Nagle umarł ojciec. Mieliśmy niewiele pieniędzy, matka chciała, abym wyuczył się krawiectwa i szybko zaczął zarabiać na chleb. Mnie jednak marzyła się sława i chciałem poznać świat. Postanowiłem wyjechać do Kopenhagi i tam uczyć się aktorstwa. Okazało się jednak, że scena nie jest moim powołaniem.

Często zdarzało się, że znajome dzieci prosiły mnie o opowiadanie baśni. Słuchały ich z wielką ciekawością. Zebrało się tych opowieści sporo, więc w końcu postanowiłem je spisać. W pierwszym zbiorku baśni znalazły się m.in. „Krzesiwo" i „Księżniczka na ziarnku grochu".

Na scenę wchodzą dwie postacie z baśni — żołnierz wracający z wojny i księżniczka.

KSIĘŻNICZKA:

Jestem prawdziwą księżniczką. Pewnego razu straszna burza z ulewą zastała mnie na dworze. Przemoczona i zmarznięta zapukałam do bram miasta. Król i królowa zaopiekowali się mną. Królowa przygotowała mi łoże. Spałam na dwudziestu materacach i dwudziestu pierzynach. Rano obudziłam się obolała i niewyspana. Całą noc coś mnie uwierało. Okazało się, że było to ziarenko grochu, które królowa podłożyła pod materace, aby sprawdzić, czy jestem prawdziwą księżniczką. Moje sińce były na to dowodem. Młody książę ożenił się ze mną, bo takiej właśnie żony szukał.

ŻOŁNIERZ:

Wracam z wojny. Po drodze spotkałem czarownicę. Dzięki niej znalazłem trzy psy i stare krzesiwo. Psy na życzenie przynosiły mi pieniądze i spełniały moje rozkazy. Przywoływałem je uderzeniem krzesiwa. Stałem się bogatym człowiekiem i zapragnąłem poślubić księżniczkę, którą król ukrywał przed światem. Psy przynosiły ją

na grzbiecie do mego domu śpiącą. Gdy moja tajemnica się wydała, zostałem skazany na śmierć. Uratowało mnie krzesiwo. Na jego uderzenie pojawiły się psy, które wybawiły mnie od śmierci. To wydarzenie sprawiło, że lud obwołał mnie królem, a za żonę pojąłem księżniczkę.

ANDERSEN:

Pierwszy tomik baśni bardzo szybko rozprzedano. Mali czytelnicy i ich rodzice zaczęli się dopominać o więcej takich opowiadań. Więc pisałem dla nich następne baśnie.

CALINECZKA:

Nie jestem zwykłą dziewczynką. Moja przybrana mama wyhodowała mnie z ziarenka jęczmienia, które dostała od starej czarownicy. Jestem bardzo maleńka, dlatego nazwano mnie Calineczką. Pewnej nocy spotkała mnie straszna przygoda. Zostałam porwana z domu przez ropuchę, która chciała, abym została żoną jej syna. Małe rybki pomogły mi uwolnić się od niej, ale zaraz złapał mnie chrabąszcz. Wkrótce potem chrabąszcze porzuciły mnie w lesie. Zmarznięta dotarłam do mysiej norki. Moją gospodynię — myszkę odwiedzał jej sąsiad — kret. Zakochał się we mnie i chciał pojąć za żonę. Uratowała mnie jaskółka, której zimą pomogłam, gdy leżała zmarznięta w krecim korytarzu. Zabrała mnie do ciepłych krajów, gdzie poznałam króla kwiatowych duszków, którego poślubiłam.

ŚWINIOPAS:

Jestem ubogim księciem, ale sława mojej rodziny sięga daleko. Któregoś dnia postanowiłem się ożenić. Moją wybranką miała być cesarska córka. Posłałem jej w darze pachnącą różę i słowika, który pięknie śpiewał. Księżniczka jednak wzgardziła mymi darami. Wówczas, aby dać jej nauczkę, w przebraniu zacząłem pracować jako świniopas na cesarskim dworze. Wieczorem zrobiłem mały garnuszek z dzwoneczkami. Gdy w garnuszku coś się gotowało, dzwonki grały melodię, a kiedy się trzymało palec nad parą, można było poczuć zapach wszystkich potraw gotowanych w mieście. Księżniczka bardzo chciała dostać ten garnuszek. Oddałem jej go za dziesięć całusów. Później zrobiłem grzechotkę, która przy potrząsaniu grała najpiękniejsze melodie. Księżniczka, chcąc dostać ją na własność, zgodziła się sto razy pocałować świniopasa. Zobaczył to cesarz i wygnał nas oboje z cesarstwa. Księżniczka żałowała, że nie chciała księcia za męża, a teraz jest taka nieszczęśliwa. Wyjawiłem jej swą tajemnicę i tym razem ja ją odtrąciłem — nie poznała się na prześlicznej róży i słowiku, a świniopasa całowała za grające zabawki. Spotkała ją za to kara.

Wchodzą Pasterka i Kominiarczyk.

PASTERKA:

Mój dom znajduje się na stoliku pod lustrem. Stoję obok Kominiarczyka. Jesteśmy porcelanowymi figurkami. Razem z nami stoi tam stary, porcelanowy Chińczyk, który twierdzi, że jest moim dziadkiem. Chciałam oddać swą rękę Kominiarczykowi, którego kocham, jestem z nim zaręczona. Jednak Chińczyk postanowił wydać mnie za mąż za dziwnego człowieka z kozimi nogami, małymi różkami i długą brodą, który jest wyrzeźbiony na drzwiach szafy. Na wieść o tym wpadłam w rozpacz i pomyślałam, że jedynym ratunkiem jest wyprawa w świat, z Kominiarczykiem.

KOMINIARCZYK:

Uciekaliśmy przez komin na dach, bo innej drogi w świat nie znałem. Na dachu okazało się, że Pasterka jest bardzo przywiązana do naszego domu, nigdy też nie przypuszczała, że świat jest taki wielki, i dalsza droga ją przerażała. Postanowiliśmy więc wrócić do domu. Po powrocie zobaczyliśmy, że Chińczyk spadł ze stolika i potłukł się. Posklejano go, a głowę przymocowano drewnianym kołkiem i nie mógł nią już kiwać. Z tego powodu nie mógł wyrazić zgody na ślub Pasterki z dziwnym człowiekiem z szafy. Mogłem więc pozostać z ukochaną Pasterką.

ANDERSEN:

Jedną z moich najpiękniejszych baśni, którą sam bardzo lubię, którą znają chyba wszystkie dzieci, jest opowieść o Brzydkim Kaczątku.

BRZYDKIE KACZĄTKO:

Wyklułem się z jajka w kaczej rodzinie. Moja kacza mama była bardzo zdziwiona, że wyglądałem inaczej niż pozostałe dzieci. Byłem strasznie brzydki. Z tego powodu bardzo cierpiałem, bo wszyscy mi dokuczali. Uciekłem więc z rodzinnego podwórka. Tułałem się po świecie doznając wielu przykrości. Napotkane ptaki i zwierzęta wyśmiewały się z mojej brzydoty.

Pewnego razu, jesienią, spotkałem odlatujące łabędzie. Wtedy nie wiedziałem nawet, jak nazywają się te królewskie ptaki, ale oddałbym życie, aby móc być takim jak one. Długo by trzeba opowiadać, ile się wycierpiałem w czasie mroźnej zimy, gdy zupełnie sam musiałem troszczyć się o swój los. Przyszła wreszcie wiosna. Któregoś dnia znowu ujrzałem piękne łabędzie. Chciałem się do nich zbliżyć. W pewnej chwili spojrzałem w wodę i zobaczyłem własne oblicze. Byłem taki sam jak one. Nawet nie marzyłem o takim szczęściu wówczas, kiedy byłem tylko brzydkim kaczątkiem.

KRÓLOWA ŚNIEGU:

Jestem władczynią całego zimowego świata — Królową Śniegu. Mam swą siedzibę w ogromnym lodowym pałacu. Bardzo chciałam, aby mieszkał ze mną mały chłopiec — Kay. Któregoś dnia zabrałam go z podwórka. Mogłam to zrobić, ponieważ w sercu i w oku Kaya utkwiły odłamki czarodziejskiego lustra, przez które oziębły jego uczucia. Pocałowałam go i jego zimne serce całkiem zlodowaciało. Zamieszkał ze mną i wydawało się, że jest szczęśliwy. Tymczasem mała Gerda, jako przyjaciółka, wyruszyła na poszukiwanie chłopca. Pomocy w drodze udzielały jej wrony, księżniczka i młody książę, mała rozbójniczka, gołębie, stara Laponka i Finka. Do mojego pałacu przywiózł ją ren. W tym czasie byłam daleko. Gerda na widok Kaya zapłakała gorącymi łzami, które wypłukały odłamki lustra z jego serca i oka. W tej chwili Kay przypomniał sobie dom i zapragnął wrócić do niego z Gerdą. Moje czary przestały działać — nie wróciłam na czas, aby zapobiec ich ucieczce. Ren odwiózł oboje do domu, a ja znów jestem sama w zimnym pałacu.

ANDERSEN:

50 rocznicę mojego przyjazdu do Kopenhagi obchodzono bardzo uroczyście. W uroczystościach na moją cześć brało udział wiele znamienitych osób, razem z rodziną królewską. Słuchałem słów uznania i zachwytu i byłem bardzo szczęśliwy.

DZIECKO III:

Ja dziękuję Panu,
Panie Janie Christianie,
za to cudne dla dzieci bajanie.
Za kominiarczyka, co się kochał
w pasterce.
Za słowika,
że miał żywe serce.
Za szkiełko Królowej Śniegu.
I za smutny los żołnierza cynowego.
Za kisężniczkę na ziarnku grochu.
Za cień,
który musi trwać przy mnie wszędzie.
I za każde brzydkie kacząteczko,
co wie teraz,
że się stanie łabędziem.

Wszystkie dzieci śpiewają piosenkę „Dzień dobry, Panie Andersenie":

Było brzydkie kacząteczko,
najsmutniejsze z kacząteczek,
zahukane, malutkie i słabe,
dokuczali mu wszyscy
i nikt o tym nie wiedział,
że z kacząteczka narodzi się łabędź.

Dzień dobry, Panie Andersenie,
Pan daleko pośród gwiazd,
a tutaj rośnie pokolenie
i to pytanie zadać czas:
— A co z nas będzie?
Co z nas będzie?
Czy w srebrne pióra
dmuchnie wiatr?
Czy wyrośniemy na łabędzie
jak to kacząteczko z dawnych lat?
Jeszcze pióra za małe,
jeszcze skrzydeł nie widać,
jeszcze łabędź nie gotów do lotu.
Ej, kaczęta, słyszycie?
Pan Andersen w nas wierzy,
nie możemy mu sprawić zawodu.
Dzień dobry, Panie Andersenie,
my nie rzucamy słów na wiatr,
będziemy starać się codziennie,
żeby łabędzie ujrzał świat.
Pan wie, co będzie,
co z nas będzie,
i już niedługo przyjdzie czas,
że wyrośniemy na łabędzie
i pofruniemy aż do gwiazd.

DZIECKO IV:

Jeśli już zaczniesz
wszystko widzieć wyraźnie,
blask od cienia
odróżniasz —
odejdą baśnie,
by nigdy nie wrócić.
Zwierzęta mówić przestaną,
czary odlecą z przedmiotów,
wieloryb się zmieni w butelkę tranu,
a słońce — w kroplę potu.

Bibliografia:

KULMOWA Joanna: *List do Andersena*. „Świerszczyk" 1985 nr 31 s. 2

RATAJCZAK Józef: *O bajkach*. W: Lenkiewicz K. *Wybór wierszy okolicznościowych dla klas I-III*. Warszawa WSiP 1990 s. 211

RATAJCZAK Józef: *Podsłuchane w bajkach Andersena*. W: Lenkiewicz K. *Wybór wierszy okolicznościowych dla klas I-III*. Jw. s. 212

RATAJCZAK Józef: *Pożegnanie baśni*. W: Lenkiewicz K. *Wybór wierszy okolicznościowych dla klas I-III*. Jw. s. 214

S. A.: *O człowieku, który wyczarował dzieciom najpiękniejsze baśnie*. „Płomyczek" 1980 nr 7 s. 179-183

Dzień dobry, Panie Andersenie — sł. Wanda Chotomska, muz. Włodzimierz Korcz. W: Gawęda — a-1 — Warszawa Polskie Nagrania 1978 — płyta SX 1573

LIDIA LEKSOWSKA
IWONA SUPRONOWICZ

Makary Sieradzki

Pan Makary Sieradzki — entuzjasta, pasjonat, oryginał, lecz nie dziwak. Wszystko, co o Nim napiszę, będzie subiektywne.

Kiedy moja pierwsza i ukochana klasa opuściła podstawówkę, nie mogłam znaleźć swego miejsca w szkolnictwie. Usłyszałam, że w Bibliotece Pedagogicznej na Grochowie jest wakat.

Olgierd Budrewicz w *Baedekerze Warszawskim* pisał:

Dom, w którym mieści się Biblioteka, jest niby bezgłośny wyrzut sumienia pod adresem panów urbanistów — samotnie sterczącą, szara, czteropiętrowa kamieniczka przywodzi na myśl omszałe chaty, do których podbiega znienacka pełna hałasów betonowa szosa [...]. Biblioteka Pedagogiczna. Jedyna na Pradze, jedyna w Warszawie i jedyna w kraju [...]. Osiem tysięcy książek w 4 pokojach z kuchnią! Stare kaflowe piece, a obok heroiczne próby, by szkoły na Pradze nie pracowały metodą króla Ćwieczka... W czynszówce z wyblakłym napisem z czasów cara Mikołaja lansuje się uporczywie audiowizualne środki nauczania w szkołach. Przepiękna sprzeczność treści i formy...

Poszłam w czerwcu do tej „reduty" i od jak najgorszej strony przedstawiłam się jej kierownikowi, panu Makaremu Sieradzkiemu, który wyglądał jak Janusz Korczak z najbardziej znanej fotografii. Gładził rękami łysinę, przygryzał wąsa z prawej strony, a oczy mu zza okularów chochlikowo błyszczały. Byłam zła — przyszłam jak do spowiedzi, a Jemu oczy weseleją! Podczas wakacji dostałam dwie karty, właściwie zaklepujące nową pracę, choć „palenie tytoniu stanowi niejaką trudność".

W tych przez Budrewicza opisanych warunkach lokalowych Szef nie miał gdzie się izolować, ale jeśli nawet spóźnialscy zdołali Go przechytrzyć, nie kłamali; Szefowi nie można zełgać. Był prawy — nie wypadało.

Pracował wtedy nad kosztorysem, projektem i wystrojem nowego lokum dla Biblioteki przy Gocławskiej 4, po szkole nr 20.

Była to PASJA nr 1: NOWOCZESNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA. I pachniała utopią: we wczesnych latach 60. zdobyć „poparcie miarodajnych władz"? Wydeptywał — a chodził długim, zamaszystym krokiem — tani kosztorys, tanich wykonawców i jeszcze stale doskonalił detale. Wydeptywał skutecznie, bo swoją szczerością, prostotą i skromną posturą zjednywał owe władze. On — „szpieg", „zapluty karzeł"...

Często widziałyśmy, jak gładził łysinę, przygryzał wąsa i patrzył przez okno na ohydne praskie podwórko, a za nim... wymarzony, nowy gmach przyszłej Biblioteki.

Chciał pomieścić w nim wszystko: Klub Nauczycielski, kasę zapomogowo-pożyczkową, oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy — Grochów, Ligę Kobiet i Ligę Ochrony Przyrody, Uniwersytet dla Rodziców, oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego, salę kinowo-wykładową, salę odczytową, salę wystaw, salę dla nauczycieli-eksternistów i gabinet wizytatorów. Oczywiście obok wypożyczalni, czytelni, magazynu (który nie chciał rosnąć wraz z księgozbiorem), sali katalogów, gabinetu metodycznego, a nawet pokojów pracy indywidualnej dla nauczycielek-matek mających złe warunki mieszkaniowe.

W naszej — Jego — Bibliotece chciało się pracować, a „skromny acz gustowny" wystrój wnętrz wszystkich pomieszczeń mógł i olśniewać, przez kontrast z resztą Pragi, i przede wszystkim zachęcać do „dobrej roboty" według Kotarbińskiego, który był mistrzem naszego Mistrza — Szefa — Pana Kierownika.

Biblioteka miała być „dzielnicowym ośrodkiem kultury, a kultury pedagogicznej w szczególności". Dlatego stworzył z wybitnych nauczycieli dzielnicy Radę Biblioteczną, dlatego nawiązał współpracę z Polskim Komitetem ds. UNESCO, ba... nawet z Fundacją Kościuszkowską w USA.

Ponieważ według koncepcji Szefa w bibliotece najważniejszy był czytelnik (czytaj:

„studiująca nauczycielka, często matka"), nie mogłyśmy wcisnąć — mimo sporów — ani jednego pokoju pracy dla bibliotekarza. Miałyśmy pracować „na swoich stanowiskach", to znaczy podczas dyżurów prowadzić inwentarz, opracowywać czasopisma do kartotek, sporządzać opisy bibliograficzne do katalogów albo spisy zagadnieniowe dla czytelników.

Pisał:

Pracownik o mentalności godzinowej nie może być u nas jednostką pożądaną. Usiłujemy kształtować tzw. problemową psychikę pracownika, tj. żywy stosunek do obranego problemu, bo tylko to daje trwałe rezultaty oraz rozwija osobowość. Miernikiem wartości są wyniki pracy, rozwój powierzonych działów, jakość i terminowość wykonania.

Termin otwarcia nowego lokum Szef wyznaczył na niedzielę 19 listopada 1965 r., wysyłając ponad sto zaproszeń, zaś inauguracyjny wykład miał wygłosić sam Adam Schaff (autor świeżo wydanego bestselleru *Marksizm a jednostka ludzka*). Tymczasem „odgórnie" zmieniono termin: sobota 18 XI, i bez profesora Schaffa. Więc z jednodniowym przyspieszeniem Szef realizował PASJĘ nr 1.

Przyjeżdżał z dalekiego Mokotowa zawsze najwcześniej. Myślał, sprawdzał (nawet czystość), rachował i... pisał, pisał, pisał. Nigdy nie były to artykuły, a publikował często, nigdy też nie przepisywała Jego publikacji biblioteczna pani sekretarka. To ważny szczegół. Nigdy też nie widziałyśmy, by podczas „godzin służby" zajmował się kolejnymi rocznikami „Z Doświadczeń Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych", których był redaktorem od roku 1959 do 1964, a do 1972 — członkiem komitetu redakcyjnego.

Nawet do nas adresował... liściki; zastawałyśmy je na dzień dobry. Zawsze było to krótkie: Pani Wando, proszę o kontakt osobisty w sprawie... data, podpis. Nie bałam się tych kontaktów, wiele mi dawały. Bo zwykle, na marginesie niejako sprawy, wyciągał z nas refleksje z ostatnich lektur, relacje o kłopotach czy radościach rodzinnych; często z tych rozmów wynikały tematy naszych lubianych sobotnich narad. Zaczynał je Szef „prasówką" z rzetelnym, wnikliwym komentarzem, często zakropionym goryczą. Potem któraś z nas „trzymała mowę tronową" na temat lektur, bieżących mód pedagogicznych czy problemów bibliotekarskich. Ważną część narady stanowiła „przejrzeniówka" nowości pedagogicznych z zaprzyjaźnionej księgarni. Szef — podczas przerwy — „osładzał nam życie", czyli słodził herbatę, z niejakim zdumieniem zresztą, że ktoś używa tej „białej trucizny" — cukru. Pamiętam, że gdy ukazała się książka Tadeusza Płużańskiego o Teilhardzie de Chardin, referowałam ją podczas zwyczajowej narady — bo musiałyśmy wszystkie wiedzieć, że to rewelacja!

Podsumowania Szefa każdej narady świadczyły zawsze o Jego wszechstronnej wiedzy. Widział nasz podziw — chyba nie sprawiał Mu przykrości. A nasz zespół to owe „nauczycielki-matki" po studiach (nota bene z najgorszych lat stalinizmu). Wymagał od nas nie tyle erudycji, oczytania, nie tyle troszczył się o nasz poziom, co oczekiwał tego wszystkiego dla dobra CZYTELNIKA. Czytelnik był probierzem naszej wiedzy, naszej fachowości i naszej kultury osobistej. On, ten „studiujący nauczyciel — najczęściej nauczycielka-matka", decydował o ocenie naszej pracy.

Każda z nas prowadziła dziennik pracy, który Pan Kierownik bezceremonialnie przeglądał i pisemnie komentował. Jego zaś „władza ludowa" obligowała do oceniania nas w urzędowym arkuszu spostrzeżeń. Robił to systematycznie: wzywał delikwentkę, skrupulatnie czytał opinię i prosił o samoocenę. Tę przeprowadzić było trudno, bo, choć wymagający, to jednak pan Sieradzki był przecież pedagogiem wyznającym zasadę, że wychowywać to unikać konfliktów i przeciwdziałać im, a także zachęcać do wysiłku. Więc w tych opiniach zamieszczał także dusery, prosząc, by nie narazić Go na „ból zawodu". I jak On słuchał — jak mało kto, bo słuchał, słyszał i rozumiał rozmówcę. Sam mówił bardzo oszczędnie.

Był kierownikiem wymagającym od siebie, od nas — bibliotekarek, od pracowników administracji i obsługi. Jeśli miał zaufanie, to polegał na słowie, obietnicy. Jeśli znał słabostki typu roztrzepanie, to cierpliwie pisał liściki na dzień dobry, dobry wieczór i na dobranoc. Jeśli zaufania nie miał, co się zaledwie zdarzało, tłumaczył, kontrolował, napominał, by — zwyciężonym będąc — podziękować na koniec surowo: „nie ułożyła się nam wspólna praca, i to nie z mojej winy".

Jednocześnie umiał jak dziecko zachwycać się ludźmi. Przyszedł kiedyś „na dozor-

cę" pan Zachariasz. Szef biegał od jednej bibliotekarki do drugiej (choć „przeszkadzanie wzajemne" tępił) i najszczęśliwszy oznajmiał, że pan Z. lubi kwiaty, zna się na ogrodnictwie, że pewno założymy cieplarnię, że w zimie będą kwiaty w Bibliotece. Tak jak dziecko reagował także na chamstwo — dziwił się. A przecież swoje „odsiedział" nie na salonach, lecz na Rakowieckiej, we Wronkach. Dziwił się chamstwu, nie znosił prostactwa, krętactwa, kłamstwa, choć uznawał, że ze „względów dyskrecjonalnych" można Mu odmówić wyjaśnień.

Był chyba uczuciowcem, chociaż starał się ukryć emocje gładzeniem głowy, przygryzaniem wąsa. Tymi obronnymi gestami maskował także poczucie humoru i „śmieszność rzeczy". Kiedy podczas owego przyspieszonego otwarcia nowego lokalu Biblioteki dowiedział się, że Schaffa z referatem nie będzie, dał się rozśmieszyć krótkim: „nie ma Schaffa — będzie Szeff".

Jego wrażliwość na ludzkie niedole zilustruję przykładem własnym: byłam po trudnym, krzywdzącym mnie przeżyciu. Powiedziałam Szefowi, o co chodzi, poprosiłam o odizolowanie. Pod koniec dnia „służby" zapukał, wszedł, by powiedzieć jedno zdanie: „Pani Wando, proszę pomyśleć, że lepiej być skrzywdzoną niż skrzywdzić". I pocałowawszy mnie w czoło — wyszedł.

Chyba nie zanotował tego w terminarzu. A miał w nim wszystko — to był podstawowy fragment Jego warsztatu pracy. I wtedy, w PRL-u, kiedyśmy prawie wszyscy miotali się „od plenuma do plenuma", miał kajet, terminarz, kalendarzyk. A w nim notatki o spotkaniach, o treści liścików do nas, o ważnych lekturach. On się nie miotał. Nigdy.

Kończył pracę w Bibliotece w latach 80. jako „pracownik 1/2 etatu — emeryt, odpowiedzialny za prowadzenie inwentarza", jako były Szef — groźny, wspaniały, wymagający, kochany i... zawiedziony, żeśmy zmarnowały Jego ideę „dzielnicowego ośrodka kultury, a kultury pedagogicznej w szczególności". A przecież wiedział, że koniec lat 70. i wczesne, może całe 80. nie były dobrym czasem na towarzystwa, kluby, wieczory autorskie...

Wtedy to pewno rodziła się owa PASJA nr 2: WEGETARIANIZM. W r. 1982 wydał u „Różdżkarzy" poświęconą Żonie pracę *Jak straciłem, jak odzyskałem i jak pielęgnuję zdrowie*. Interwencje cenzury cierpliwie uzupełniał w egzemplarzach ofiarowanych bliskim Mu osobom, bądź je tylko umownie zaznaczał. Cenzury, jako zjawiska, jako zwyczaju w PRL-u nienawidził. Brzydziła Go i bolała zawsze, w każdym tekście, wyczuwał ją intuicyjnie i chyba nieomylnie. Przez następne lata, aż po 91, pracował nad wielką pracą na temat wegetarianizmu. Wydał ją także w Poznaniu w „Bibliotece Różdżkarza". Jest to *Życie bez chorób*, poświęcone pamięci synów — Jana i Ignacego.

Biblioteka przy Gocławskiej była pierwszym dziełem, *Życie bez chorób* to drugie dzieło — 309 stron, 360 pozycji bibliograficznych, trzy poprawiane i uzupełniane wydania w ciągu dwu lat.

Makary Sieradzki był wegetarianinem nieustępliwym. Gdy widział kanapkę z wędliną, pytał mnie, przygotowany na replikę, czy pogryzę i połknę tego trupa. Innym łagodnie tłumaczył. A wszyscy wiedzieliśmy, że przeprowadza, chodząc do pracy, zdrowotne głodówki, bo pił wtedy więcej wody niż zwykle. Biegał do Kampinosu z plecakiem naładowanym książkami, by się zdrowo fizycznie zmęczyć, nocował w puszczy pod gołym niebem i prosto stamtąd przyjeżdżał raniutko do Biblioteki. W rozmowie parę lat temu nie bez dumy przyznał się do kolejnego zdobycia Rysów.

Wielu osobom spośród nas — głównie naszym dzieciom i przychówkowi — stał się wzorem: ćwiczą jogę, nie palą, nie piją kawy ni herbaty, bo to „używki", i są wegetarianami. I celowo się męczą i głodują. Skromny aż przesadnie, z natury chyba nieśmiały, dla idei wegetarianizmu występował w programach telewizyjnych Wandy Konarzewskiej i ostatnio w Telewizji Edukacyjnej.

O Jego PASJI nr 3 — SZKOLE ŻYCIA wiem niewiele. Nic prawie. Miała to być w Puszczy Kampinoskiej szkoła dla wszystkich — a więc wędrówki po puszczy, odczyty, dyskusje, wspólne posiłki i medytacje. Chciał, bardzo chciał, by wszyscy „żyli bez chorób", skoro to możliwe, skoro Jemu się to udało.

Odwiedziłam Państwa Helenę i Makarego Sieradzkich ostatni raz jesienią 1992 roku. Pan domu autentycznie mnie zachwycił odczytanym fragmentem nowej pracy, której dał roboczy tytuł *Bronię kościoła przed nim samym. List otwarty do Prymasa*

Glempa. Prosiłam, by ze względu na wagę i aktualność tematu odłożył wszystkie „szkoły życia" i kończył ten list. Że koniecznie trzeba wysłać go już, dziś, natychmiast. Głaskał obiema rękami głowę, przygryzał wąsa: „To dużo, dużo większa rzecz, bo poważna, bardzo poważna sprawa".

1 stycznia 1993 r. skończyłby 93 lata. Był zdrowy i silny.

*
* *

W roku 1990, po rehabilitacji, przyznano Makaremu Sieradzkiemu wysokie odszkodowanie, które w całości przeznaczył na rzecz Lasek. Zobowiązana wówczas do dyskrecji, mogę teraz — za zgodą Żony Zmarłego — podać to do wiadomości.

WANDA SOBAŃSKA

PUBLIKACJE MAKAREGO SIERADZKIEGO Z ZAKRESU BIBLIOTEKARSTWA

1945

1. Janusz Korczak. *Nowa Szkoła* nr 4/5 s. 43-48

1958

2. O kulturze nauczyciela — polemicznie. *Tryb. Lit.* nr 51 s. 2

Polemika z: Kołodziejska Jadwiga: Nie czytam, bo się dokształcam. *Nowa Kult.* nr 42 s. 3, 6; Kołodziejska Jadwiga: Skąd by pożyczyć? *Nowa Kult.* nr 44 s. 3, 5

3. Spotkanie nauczycieli z autorami. Cel: Krzewić kulturę pedagogiczną. *Głos Naucz.* nr 19 s. 3

1959

4. Biblioteki szkolne i pedagogiczne we Francji. *Bibliotekarz* nr 10 s. 311-312
5. Czytelnik szuka biblioteki. O nowe metody szerzenia czytelnictwa wśród nauczycieli. *Bibliotekarz* nr 3 s. 68-76
6. 20 najpoczytniejszych książek w pedagogicznych bibliotekach powiatowych. *Bibliotekarz* nr 11/12 s. 350-351
7. Kierownik Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej. *Z Dośw. Bibl. Szk.* s. 63-68
8. Krajowa narada nauczycieli — działaczy społeczno-oświatowych. *Bibliotekarz* nr 5 s. 152-153
9. O kulturze nauczyciela — postulatywnie. *Tryb. Lit.* nr 1/2 s. 2
10. Pedagogiczna biblioteka powiatowa a konferencje rejonowe. *Konf. Rejon.* nr 6 s. 48-50
11. Skończyć z biblioteczną anomalią (Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Warszawie). *Głos Naucz.* nr 8 s. 3
12. Zakładamy punkty biblioteczne w rejonach konferencyjnych (Artykuł dyskusyjny). *Konf. Rejon.* nr 7 s. 35-38

1960

13. Kurs dla działaczy Sekcji Bibliotekarskich ZNP w Szklarskiej Porębie. *Bibliotekarz* nr 2 s. 51-56
14. Pedagogiczne biblioteki powiatowe w impasie. *Bibliotekarz* nr 7/8 s. 203-206

1961

15. André Maurois o książkach i bibliotekach. *Bibliotekarz* nr 11 s. 348-349
16. Pedagogiczna Biblioteka Dzielnicowa w dzielnicy Praga Południe i jej rola. *Bibliotekarz* nr 7/8 s. 211-219

1962

17. Biblioteki pedagogiczne a biblioteki powszechne. *Bibliotekarz* nr 1 s. 12-14

Polemika z: Kołodziejska Jadwiga: Sprzymierzeńcy nauczyciela. *Życie Szk.* 1961 nr 5

1963

18. Czy to nie jest dziwne? O upowszechnianiu czasopism Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. *Bibliotekarz* nr 7 s. 177-178
19. Pożyteczna książka. *Bibliotekarz* nr 5 s. 122-124

Rec. Goriszewski Włodzimierz: Wybrane zagadnienia bibliotekarstwa szkolnego. Katowice

1964

20. O służbie audiowizualnej w Bibliotekach Pedagogicznych. *Z Dośw. Bibl. Szk.* R. 5. s. 172-178, tab.
21. O współczesną bibliotekę pedagogiczną. *Z praktyki.* (Grudzień) s. 69-122
22. W Bibliotece Pedagogicznej. *Nowa Szk.* nr 11 s. 36-39
23. Pedagogika podbija nowe prowincje — świat pracy ludzkiej. *Życie Szk.* nr 8 s. 49-52

Rec.: Nowacki Tadeusz: Wychowanie a cywilizacja techniczna. Warszawa

1965

24. Pomysły śmiałe — ale czy dojrzałe. *Z Dośw. Bibl. Szk.* R. 6 s. 63-66

1967

25. Czytelnictwo statystyczne — czy działalność pedagogiczna. *Z Dośw. Bibl. Szk.* R? s. 37-47
26. Dwudziestolecie PBW w Poznaniu. *Z Dośw. Bibl. Szk.* R. 7 s. 162-163

Rec.: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Poznaniu 1925--1965. Warszawa

1969

27. Dobra robota bibliotekarska. *Bibliotekarz* nr 1 s. 22-24

Rec.: Biblioteki szkolne w Polsce Ludowej. Warszawa

28. Dyskutujemy nad Ustawą o bibliotekach. Wypow.: J. Kołodziejska... *Bibliotekarz* nr 7/8 s. 218-236

29. Sadalska Janina i Makary Sieradzki: Jak obsługujemy konferencje rejonowe. *Z Dośw. Bibl. Szk.* R. 8 s. 132-139
30. Z Biuletynu Bibliotecznego UNESCO. *Z Dośw. Bibl. Szk.* R. 8 s. 164-165

1970

31. Drzewo bez soków. Biblioteki pedagogiczne. *Bibliotekarz* nr 11/12 s. 353-355
32. Nad lekturą Biuletynu Bibliotecznego UNESCO. *Z Dośw. Bibl. Szk.* R. 9 s. 162-164
33. Stanisława Walatyńska (nekr.) *Bibliotekarz* nr 10 s. 319
34. Z wizytą u kolegów słowackich. *Z Dośw. Bibl. Szk.* R. 9 s. 165-168

1972

35. Biblioteka pedagogiczna dokształcania nauczycieli. *Nowa Szk.* nr 12 s. 44-45
36. Biblioteki pedagogiczne wobec nowych zadań. Rozważanie i propozycje na marginesie nowego statutu bibliotek pedagogicznych. *Z Dośw. Bibl. Szk.* R. 10 s. 36-47
37. Stowarzyszenia Bibliotekarskie. Z Biuletynu Bibliotekarskiego UNESCO. *Z Dośw. Bibl. Szk.* R. 10 s. 152

1973

38. Shiyani Ramamrita Ranganathan (1892-1972). *Prz. Bibl.* nr 4 s. 471-475, il.

1979

39. O Centralną Bibliotekę Pedagogiczną. *Nowa Szk.* nr 1 s. 36-37

Listy

A u nas inaczej...

Po przeczytaniu artykułu *„Bywa obecnie i tak... Z rozmachem w nowym lokalu"* („Poradnik Bibliotekarza" 1992 nr 11/12 s. 28-30) o Bibliotece Pedagogicznej w Lidzbarku Warmińskim, zdumiałam się, że są jeszcze gdzieś światli ludzie zasiadający w Radzie Miejskiej. Bo na pewno nie ma ich w Oświęcimiu.

W Bibliotece Pedagogicznej w Oświęcimiu pracuję od roku 1986. Jest to również duża placówka, nasz księgozbiór liczy ponad 32 tys. woluminów i kilkaset roczników czasopism. Obsługujemy ponad 1000 czytelników z miasta i sześciu gmin. Jesteśmy filią Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Bielsku-Białej, jedną z pięciu działających na terenie województwa.

Biblioteka istnieje od roku 1956, od 1975 mieści się w Szkole Podstawowej nr 11 w Oświęcimiu. Zajmujemy dwie sale lekcyjne (102 m^2) na parterze szkoły. Jest tu czytelnia na 8 osób, duży katalog. Biblioteka jest ładna, funkcjonalna, ozdobiona dużą ilością kwiatów. Obecnie pracują w niej trzy bibliotekarki etatowe, również — jak w Lidzbarku Warmińskim — legitymujące się wysokim przygotowaniem fachowym.

Nie jest łatwo pisać o sobie, nawet wprost niezręcznie. Chciałam tylko pokazać, że my jako biblioteka i jako bibliotekarki chyba niewiele różnimy się od Lidzbarka Warmińskiego. A jednak...

Od października 1990 roku zaczęły się starania władz miejskich, aby zmienić nam lokal (co wcale nie znaczy polepszyć). Dyrekcja szkoły chce odzyskać swoje sale lekcyjne. Mogłybyśmy się z tym zgodzić, gdyby:

1. w szkole uczono — z braku sal — na dwie zmiany, ale lekcje kończą się (i to sporadycznie) kilka minut po 15; obecny dyrektor chce te sale przeznaczyć na pomieszczenia administracyjne;
2. zaoferowano nam coś godnego w zamian.

Niestety, najpierw miał to być... zakład pogrzebowy na cmentarzu! Jednakże nie zgodziłyśmy się na taką lokalizację, a po opisaniu tego w naszej lokalnej gazecie (*Biblioteka na cmentarzu* „Chemik Oświęcimski" nr 4 z 28 II 1991 r.) sprawa jakby ucichła. Obecnie znów robi się dużo szumu wokół naszej rzekomej przeprowadzki. Nikt jednak nie proponuje nam odpowiedniego nawet metrażowo pomieszczenia. Są to lokale po sklepikach, małe (ale z piwnicami — jak nas zapewniają) lub zupełnie na peryferiach miasta. Jednocześnie wszędzie słyszymy o braku pieniędzy na takie przedsięwzięcie.

To wcale nie jest skarga. Po prostu chciałam pokazać, że „bywa obecnie i tak..."

Małgorzata Bzibziak
Oświęcim 27 kwietnia 1993 r.

Czytelnicze Koło Fortuny

Czytelnicze Koło Fortuny to nowa forma pracy z dziećmi wprowadzona w kilku bibliotekach województwa poznańskiego. W kostrzyńskiej bibliotece publicznej zorganizowano ją w czasie zimowych ferii.

Przygotowania rozpoczęły się od znalezienia sponsorów. Miejscowy zakład stolarski wykonał bezinteresownie wspaniałe kręcące się koło. Z kilku zakładów na konto biblioteki wpłynęło 2 500 000 zł z przeznaczeniem na nagrody.

Na kole fortuny znajdowały się pola z wpisanymi liczbami 5000, 10 000, 15 000, 20 000, 25 000 oraz oznaczeniami: strata kolejki, bankrut, niespodzianka.

Zawodnicy po zakręceniu kołem podawali litery, które wpisywano w przygotowane na tablicy kratki, a następnie odgadywali hasło. Na drugiej tablicy każdemu z zawodników wpisywano kwotę, którą wygrał. Zwycięzca za prawidłowe odgadnięcie hasła otrzymywał nagrodę — sto tysię-

cy zł. Po zakończeniu każdej rundy podliczano stan konta zawodników i wręczano talon o wartości wygranej do realizacji w punkcie księgarskim prowadzonym przez bibliotekę. „Niespodzianką" dla młodszych dzieci były słodycze, dla starszych abonament wypożyczalni kaset wideo.

Eliminacje zostały przeprowadzone w formie testów w czterech grupach wiekowych. Wszystkie pytania zawarte w testach związane były z książką i biblioteką. Odrębne eliminacje zorganizowano dla dzieci uczących się w bibliotece języków obcych. Do eliminacji przystąpiło 140 dzieci.

W finale Czytelniczego Koła Fortuny startowało pięć trójek, które odgadywały hasła w języku polskim, dwie trójki — w języku angielskim i jedna trójka — w języku niemieckim. Na imprezę finałową przybyło do biblioteki mnóstwo dzieci, przyszli też dorośli, żywo zainteresowani przebiegiem rozgrywek. Czytelnicze Koło Fortuny rozreklamowała gazeta regionalna „Kostrzyńskie ABC".

Na hasła finałowe wybrano tytuły książek, nazwiska autorów, cytaty z lektur. Impreza otrzymała oprawę plastyczną i muzyczną.

Czytelnicze Koło Fortuny chcemy powtórzyć z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

DANUTA WIĄZ
Kostrzyń — Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Kazimiery Iłłakowiczówny

Podziękowanie

Szanowna Redakcjo!

Pragnę za Waszym pośrednictwem serdecznie podziękować Wydawnictwu „Prószyński i S-ka" za nieodpłatne przysłanie naszej szkolnej bibliotece kilkuset egzemplarzy czasopism „Zwierzaki" i „Bęc". Cieszymy się z tak hojnego daru.

Z wyróżnieniem najładniejszych były poważne kłopoty, ale ponieważ dysponowałyśmy wystarczającą liczbą egzemplarzy popularnych i lubianych czasopism wymienionego Wydawnictwa, każdy uczestnik konkursu mógł otrzymać nagrodę. Na załączonym zdjęciu zdołano sfotografować tylko nieliczną grupkę nagrodzonych uczniów z kl. IIc.

Pokonkursowa ekspozycja zorganizowana w bibliotece cieszyła się niebywałą popu-

Część owej przesyłki przeznaczono na nagrody w konkursie „na pisankę wielkanocną", w którym uczestniczyli uczniowie klas I-III. Większość kolorowych pisanek dzieci wykonały na lekcjach plastyki i techniki. Konkurs przeprowadziłam razem z koleżanką — Teresą Farnholz. Otrzymałyśmy imponującą ilość prac — aż 127 pisanek wykonanych bardzo różnymi technikami (malowane, drapane, wyklejane kolorowym papierem, szmatkami, włóczką, ozdobione modeliną).

larnością i zachęcała uczniów do naśladownictwa, do wykonania w domu podobnych pisanek jako elementu dekoracji świątecznego stołu.

Bardzo proszę o zamieszczenie tego listu w Waszym czasopiśmie.

Barbara Żerdecka
nauczyciel-bibliotekarz
Szkoła Podstawowa nr 9
w Stalowej Woli

Stalowa Wola 26 kwietnia 1993 r.

INSTYTUT BIBLIOTEKOZNAWSTWA I INFORMACJI NAUKOWEJ UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

ogłasza rekrutację na dwa półtoraroczne studia podyplomowe w r. ak. 1993/94

1. PODYPLOMOWE STUDIUM BIBLIOTEK NAUKOWYCH

Program obejmuje: problematykę nowoczesnego zarządzania biblioteką; informacje o kierunkach rozwoju i metodach pracy bibliotek na świecie; zasady marketingu w bibliotekach; naukę wykorzystania komputera w pracy bibliotekarza.

Studia trwają trzy semestry i prowadzone będą trybem zaocznym (bez gwarancji zakwaterowania); **rozpoczęcie zajęć w październiku 1993 r.**

2. PODYPLOMOWE STUDIUM SYSTEMÓW INFORMACYJNYCH W ZAKRESIE BAZ DANYCH

Program obejmuje problematykę systemów tekstowych baz danych z trzech punktów widzenia: użytkownika nowoczesnych technik informacyjnych, administratora baz danych oraz projektanta zajmującego się implementacją standardowych pakietów oprogramowania dla różnych dziedzin działalności m.in. w pracach edytorskich, badawczych, handlowych.

Studium przyjmuje wszystkich zainteresowanych metodami wykorzystywania i projektowania tekstowych baz danych. Zajęcia prowadzone będą na trzech poziomach: na dwu poziomach doskonalących — dla absolwentów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz dla absolwentów innych kierunków studiów, ale ze stażem pracy informacyjnej i znajomością podstaw informatyki; na poziomie podstawowym dla absolwentów szkół wyższych wszelkich kierunków.

Zajęcia **rozpoczynają się w lutym 1994 r.** i prowadzone będą trybem zaocznym i/lub wieczorowym.

Koszt studiów zależeć będzie od zestawu i liczby godzin wybranych przez słuchaczy — wynosi 1-2,5 mln zł za semestr z zastrzeżeniem bieżących zmian wg stopy inflacyjnej.

Kandydaci na oba studia podyplomowe powinni do dn. 20 września 1993 r. złożyć w sekretariacie IBIN UW (ul. Nowy Świat 69, III p., pok. 314) następujące dokumenty:

— podanie do Dziekana Wydziału Historycznego UW;
— życiorys ze szczególnym uwzględnieniem przebiegu pracy zawodowej oraz wszelkich form kształcenia;
— kopię dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz kopie zaświadczeń o stażu pracy zawodowej, ukończeniu kursów itp.;
— dowód wpłaty wpisowego w wysokości 200.000 zł na konto: Uniwersytet Warszawski PBK VIII O/W-wa nr 370028-4170 (z zaznaczeniem na odwrocie Podyplomowe Studium...)

Na Podyplomowe Studia Systemów Informacyjnych odbędą się rozmowy kwalifikacyjne, o których terminie zawiadomimy kandydatów.

Na obu Studiach liczba miejsc ograniczona.

DYREKTOR
Instytutu Bibliotekoznawstwa
i Informacji Naukowej UW
Prof. dr hab. Marcin Drzewiecki

Książnica Spółka z o.o. powstała w Katowicach w 1987r.
Firma przystąpiła do kompleksowej obsługi bibliotek publicznych i szkolnych.
W trakcie 5-letniej działalności w oprawy biblioteczne zaopatrzono ponad 2 mln woluminów.
Z biegiem czasu podejmowano coraz to nowe przedsięwzięcia:

- ✧ *działalność wydawnicza*
- ✧ *książki dla słabowidzących (tzw. Biblioteka Dużej Czcionki)*
- ✧ *produkcja mebli bibliotecznych (kompleksowe wyposażenie bibliotek)*
- ✧ *hurtownia książek*
- ✧ *biuro konsultingowe*
- ✧ *produkcja druków akcydensowych dla potrzeb bibliotek*

W ciągu 18 miesięcy w oprawę biblioteczną zaopatrzymy każdą książkę wydaną w Kraju, a zamówioną przez biblioteki.
Zapraszamy do współpracy wszystkie biblioteki w Kraju.

Jesteśmy członkiem ROUND TABLE of NATIONAL CENTRES for LIBRARY SERVICES.

Książnica realizuje propozycje, których inni nie potrafili zrealizować.

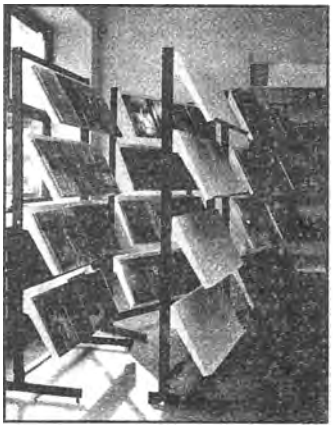

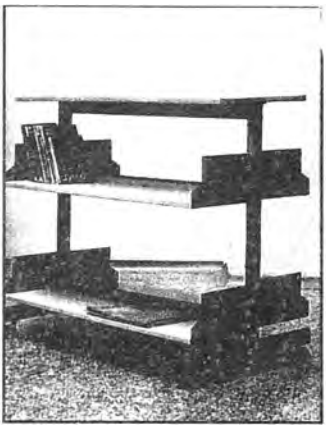

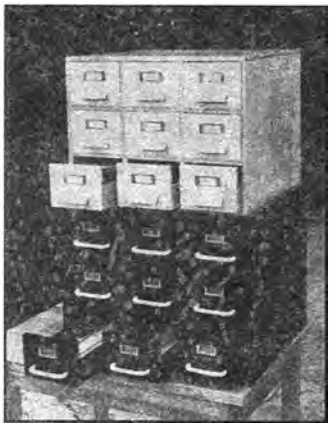

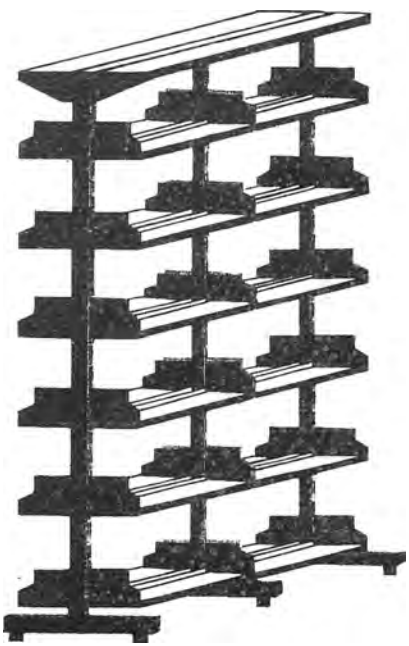

- regał dwustronny 1 220 000 - 1 450 000 zł
  regał jednostronny 1 000 000 - 1 200 000 zł
  regał ekspozycyjny 900 000 - 1 100 000 zł
- wózek biblioteczny 850 000 zł

-ceny zróżnicowane w zależności od ilości półek i wysokości regału

Ceny obejmują koszty dostawy i montażu u Klienta.

- szafka katalogowa w dowolnej kolorystyce 1 500 000 zł

-przy zamówieniu powyżej 10 sztuk zapewniamy bezpłatny transport

- druki akcydensowe

- karta katalogowa uniwersalna (wzór B 147 i B 148) 80 zł,
- karta książki 80 zł,
- kieszonki do książek 150 zł,
- terminatki 60 zł,
- kieszonki do kart czytelnika 250 zł,
- upomnienie 110 zł,
- karta czytelnika 100 zł,
- karta zapisu 80 zł,
- zobowiązanie 80 zł,
- Dziennik Bibl. Publicznej 20.000 zł,
- zastawki metalowe do książek (pakowane po 100 szt.) 10.000 zł.

Zamówienia prosimy kierować na adres:

Książnica Sp.z o.o.
ul. Misjonarzy Oblatów 11
40-129 Katowice
tel. 586-634, 583-760
fax 539-333
tlx 315215 ksia

Stowarzyszenie
Bibliotekarzy Polskich
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa
tel. 27-52-96

„Exell" Sp. z o.o.
rok założenia 1987
Warszawa, ul. Narbutta 47/26 tel./fax 32 53 48
ul. Bema 65 tel. 49 67 70

UWAGA:

BIBLIOTEKI
INSTYTUTY
UCZELNIE

Mamy przyjemność zaproponować Państwu najnowszy system komputerowej obsługi biblioteki

„CO — LIBER"

d. „Biblioteka"

Obejmuje KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Jest: Nowoczesny i łatwy w obsłudze,
Szybki i niezawodny w działaniu,
Duża pojemność,
Tania archiwizacja,
Możliwość pracy w sieci.

Przeznaczony jest dla średnich i dużych bibliotek. Wszelkich informacji udzielamy telefonicznie lub korespondencyjnie.
Jesteśmy do Waszej dyspozycji.

MOL Systemy informatyczne

Adres do korespondencji: ul. Tatarczana 8 B/6, 81-591 Gdynia
Biuro: Gdynia, ul. Hryniewickiego 17 (Centrala Rybna) p.34 IIp.
Tel. (0-58) 203953

NOWOCZESNE CENTRUM INFORMACYJNE Z SYSTEMAMI **firmy MOL**

System LIBRA jest przeznaczony dla **bibliotek zakładowych, instytutowych, gminnych, przedsiębiorstw, ośrodków doradztwa itp.**

System MOL jest przeznaczony dla **bibliotek szkół i innych placówek oświatowych.**

- Oprogramowanie firmy MOL znajduje się już w **ponad 100 bibliotekach** w całym kraju.
- Szybkie, wieloaspektowe **wyszukiwanie informacji, wypożyczenia, wszelkie katalogi.**
- System przejmuje dane utrzymywane w innych systemach (dBase, Mak, MicroIsis) oraz dane z dyskietkowego Przewodnika Bibliograficznego. Umożliwia **wymianę danych bibliograficznych** pomiędzy bibliotekami w formacie MARC.
- **Łatwy w obsłudze** dzięki zastosowaniu najnowocześniejszych narzędzi informatycznych do tworzenia i obsługi baz danych.
- Systemy firmy MOL są stale rozwijane.
- Firma MOL udziela **bezterminowej gwarancji** na swoje oprogramowanie.

Wysyłamy:

program demonstracyjny + informacje - bezpłatnie
program demonstracyjny + podręcznik użytkownika - 100 tys. zł (za zaliczeniem pocztowym)

Cena systemu: LIBRA - **12 mln zł (obowiązuje do 30.05.93).**
MOL - **9,6 mln zł (obowiązuje do 30.05.93).**

Nasz adres: *MOL Systemy informatyczne*
ul. Tatarczana 8 B/6, 81-591 Gdynia

ZAKŁADY DLA **NIEWIDOMYCH**
W LASKACH
WARSZTATY SZKOLĄCE
05-080 IZABELIN

Tel. centrali:
34-54-04
34-82-09
34-82-08 fax
wew. 322
324

REALIZUJĄ

natychmiast

ZAMÓWIENIA NA:

- **REGAŁY** — ekspozycyjne, jedno- i dwustronne, do czasopism
- **BLOKI** KATALOGOWE: 6, 18, 30, 48, 60- do szufladowe
- **WÓZKI** BIBLIOTECZNE
- **ZASTAWKI METALOWE** — zwykłe, alfabetyczne, działowe
- **SKRZYNKI** — na karty czytelnika, na karty książki, na karty zobowiązań
- **INNY SPRZĘT BIBLIOTECZNY** WG DOKUMENTACJI ZAMAWIAJĄCEGO

Uwaga Bibliotekarze !

Przyjmujemy zamówienia na **"Słownik synonimów"** autorstwa dr Andrzeja Dąbrówki, dr Ewy Geller, Ryszarda Turczyna, opatrzony słowem wstępnym profesora Jana Miodka.

Słownik jest:

- **nowoczesny** - uwzględnia najnowsze słownictwo
- **wyczerpujący** - zawiera 53 tysiące haseł
- **wszechstronny** - obejmuje wszystkie rejestry stylistyczne
- **niezawodny** - precyzyjnie odsyła do konkretnych znaczeń

Ponadto:

- **profesjonalnie wydany** - twarda oprawa, objętość ok. 500 stron,format A5

Wysyłkową sprzedaż promocyjną słownika w cenie zbytu 90.000,- złotych plus koszty wysyłki (18.000,- zł.), realizować będziemy na podstawie przesłanych na nasz adres zamówień.

Oferta ważna do 30 czerwca 1993 roku. Płatność przy odbiorze.

ZAMÓWIENIE

Tak! Zamawiam ..... egz. „Słownika synonimów" po promocyjnej cenie 90.000,- zł (plus 18.000,- zł koszty przesyłki), należność zapłacę przy odbiorze u listonosza

INSTYTUCJA (lub pieczątka firmowa).....

.....

.....

ADRES.....

.....

IMIĘ I NAZWISKO OSOBY ZAMAWIAJĄCEJ I UPOWAŻNIONEJ DO ODBIORU

.....

☐ Proszę (oprócz pokwitowania pocztowego) o przysłanie rachunku.

MCR
ul. Filtrowa 67/6
02-055 WARSZAWA

MCR

Wszelkie dodatkowe informacje:
tel./fax (0-22) 25-33-11
KOMERTEL 39120076

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

Poleca:

MAŁY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

Wyd. 10 popr., ark. wyd. 204,5.

ISBN 83-01-11052-X

Mały słownik języka polskiego zawiera 35 tys. haseł reprezentujących słownictwo najczęściej używane. Podaje zwięzłe, przejrzyste definicje wyrazów, krótkie przykłady, frazeologię, synonimy, informacje fleksyjne i etymologiczne. Poręczny format i przystępna cena czynią go słownikiem przydatnym w każdym domu.

Obecne, dziesiąte wydanie słownika jest pierwszym, w którym dokonano istotnych zmian i uzupełnień. Dotyczą one m.in. haseł z dziedziny nauk społecznych. Ponadto skreślono wiele wyrazów zbyt specjalistycznych i rzadko używanych, a na ich miejsce wprowadzono wyrazy i znaczenia nowe, powszechnie znane.

SŁOWNIK POPRAWNEJ POLSZCZYZNY PWN

Wyd. 17, ark. wyd. 161,5.

ISBN 83-01-03811-X

Zawiera 27 tys. haseł, w których podano wskazówki poprawnościowe dotyczące pisowni, wymowy, odmiany, składni, znaczeń, związków frazeologicznych i budowy słowotwórczej poszczególnych wyrazów. Omawia skróty konwencjonalne, skróty nazw instytucji i organizacji, nazwiska oraz nazwy geograficzne polskie i obce. Podaje liczne przykłady poprawnego użycia wyrazów.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN
ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
Dział Sprzedaży: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50

Zapraszamy do naszych księgarń promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa